



Uczcijmy pamięć Konstytucyi Trzeciego Maja!

Uczcijmy ten wielki dzień odrodzenia, w którym naród, otrząsnawszy się z grzechów, wiodących do upadku i zguby, stworzył sobie podstawy nowego życia — dzień reform stanowczych i głębokich, a przecie nie podpisanych krwią i łzami obywateli, nie przypieczętowanych ni mordem, ni grabieżą, ni pożogą, ni zniszczeniem.

Przeciwnie — dzień dobrej woli — radosny dzień zgody, pojednania i miłości.

Rocznica jego stała się słusznie jednym z największych świąt narodowych, bo jakkolwiek zbrodniczym siłom wydało się, że strątały i wdeptały w ziemię złoty posiew narodowego czynu, plon jednak zeszedł.

I jakkolwiek ciemność złowroga przesłoniła następnie jego blask, wszelako nie zdołała go stłumić i zgasić.

Wielka reforma nie poszła na marne i nie zginęła, a dzięki jej i Polska nie zginęła; gdyż tylko ciało Polski zapadło w niewolę, natomiast odrodziła się dusza narodu i pozostała już odrodzona... a przeto pamięta ona ów dzień: przeto święci ową rocznicę z pokolenia w pokolenie, przeto, choć w niewoli, ucisku i męczeństwie, błogosławi pamięć Trzeciego Maja.

I póki trwać w niej będzie miłość ojczyzny i pragnienie życia, póty go święcić i czcić nie przestanie!

A oto zbliża się to wielkie święto. Jakże je w dzisiejszych czasach powszechnej rozterki i niepewności jutra uczcić należy?

Wiece, mowy, tłumne pochody, chorągwiane procesye, podobne są do fali, którą chwilowy wicher spiętrza, ale która wygładza się i usypia.

To nie jest dostateczny i nie jest dość godny sposób uczczenia drogiej rocznicy!

Najgodniejszym i najszlachetniejszym byłyby choć ciche, ale serdeczny i doniosły czyn ofiarny.

Ponieważ zbrodni potrzeba ciemności, więc przez długie i długie lata trzymano nasz lud jakby w podziemiu z obawy, aby ujrzawszy światło, nie ujrzał zarazem wszelkich popełnionych nad jego ojczyznę niegodziwości; hamowano oświatę, by łatwiej wszczerzyć nie-nawiść i by łatwiej poważniony i ślepy naród przywieść do ostatecznego upadku i zniszczenia.

Pracować nad ludem, oświecać i uczyć, było występkiem, za który potworne prawa groziły karą i zemstą.

Ale przyszła wreszcie chwila, w której ludowi naszemu stało się wolno wyciągnąć ramiona do światła i do nowego życia — więc choć na tym jasnym szlaku zła wola gromadzi jeszcze i spiętrza rozliczne przeszkody, jednak powszechnego porwy żadna wroga siła nie zdoła już powstrzymać. Lud zaczął szukać światła i zaczął pytać, kto mu je dać jest mocen.

A naród w odpowiedzi stworzył Polską Macierz Szkolną. Ona ma troszczyć się o duszę ludu, o jego wiarę, o jego uczucia, o jego moralność, o jego oświatę i uczynić go zdrowym i silnym fundamentem przyszłości.

A więc, w imię i przez pamięć Trzeciego Maja, w imię tych wspomnień odrodzenia, zgody, pojednania i miłości — pojednajmy się dziś we wspólnej myśli: ofiarnej pomocy dla naszego ludu — przyczyńmy mu tego światła, którego pragnie tak gorąco.

Niech ta wielka i ukochana rocznica będzie odtąd w całej ojczyźnie naszej zarazem i dniem Polskiej Macierzy Szkolnej.

Niech każdy Polak, od starca do dziecka, od możnego magnata do najuboższego wyrobnika złoży w tym dniu wedle swej możliwości jakąś ofiarę na ręce Macierzy — na polskie szkoły ludowe; niech w miastach, po wsiach, w każdej rodzinie, zarówno mężczyźni, jak kobiety, wezmą udział w tem szlachetnem dziele, niech pospieszą choć z najdrobniejszymi datkami, a wówczas dzień Trzeciego Maja, który stanie się zarazem dniem Macierzy, będzie podwójnem świętem narodowem, bo i pamiątką przeszłości i błogosławioną siejbą na przyszłość.

A gdy to nastąpi — ukoi nam serca pewność, że te ostatnie ciemne chmury, których tyle nagromadził nad naszemi głowami

wiek niedoli i niewoli, znikną na zawsze, a w świetle, które się czyni

„brat pozna swego brata
I wejdzie nieśmiertelność, jako anioł w człowieka
I stanem ludem świata“.

Dnia Trzeciego Maja, dnia niezapomnianej Konstytucyi, dnia odrodzenia — szlachetniej i uroczyściej uczcić nie można.

Henryk Sienkiewicz.

Przed siedmiu laty zapoczątkowana przez T. S. L. idea zbierania Daru Narodowego Trzeciego Maja na rzecz oświaty ludowej nabiera w tym roku nowego, świetnego blasku! Już nie tylko w zaborze austryackim, ale na całej przestrzeni Królestwa Polskiego zorganizowaną została akcyja zbierania ofiar powszechnych dla Polskiej Macierzy Szkolnej. Henryk Sienkiewicz wystosował w tym celu gorącą do narodu odezwę, a JE. arcybiskup warszawski Wincenty Chościak-Popiel udzielił całemu przedsięwzięciu swej aprobaty i błogosławieństwa. Akcyję przeprowadzono w ten sposób, iżby kraj cały zasypany był odezwaniami Macierzy. W przeddzień święta trzeciomażowego każdy urzędownie zapisany właściciel mieszkania otrzyma wezwanie o datek dobrowolny i listę do wpisania swego nazwiska i ofiarowanej kwoty na Macierz. Więc do wszystkich dworów i chat, w miastach do wszystkich mieszkań, od suteryn aż do poddasza dotrze głos wielkiego pisarza polskiego, aby pobudzić naród do uczczenia najpiękniejszej w naszych dziejach karty historycznej.

Jakkolwiek odezwa Sienkiewicza, pisana dla zaboru rosyjskiego, Polską Macierz Szkolną ma na względzie, to jednak właściwie jej znaczenie sięga poprzez kordony graniczne. Jej cel — podsyć i spędogować ten ruch oświatowy, który jest zniemiennym objawem chwili dzisiejszej i ogarnął już wszystkie dzielnice Polski. T. S. L., jako Macierz, ujmująca ten ruch w karby organizacyjne w dzielnicy austryackiej, przyjętym zwyczajem odwołuje się również do społeczeństwa zapomocą plakatów, stolików w miejscach publicznych ustawionych, kart iluminacyjnych i t. p. Akcyja ta ma już swoją tradycję, zyskała sobie prawo obywatelstwa i z roku na rok daje coraz większe rezultaty, lecz nie dochodzi do takiej cyfry, do jakiej dojszby mogła i powinna. Jest niewątpliwie tego przyczyną pewne zasklepienie się w rutynie zbierania ofiar, zbytnia może powściągliwość Zarządu Głównego w rozdawaniu list składkowych, na które zapisać się muszą liczni ofiarodawcy, aby cyfra dosięgła przeciętnej kwoty 12 koron (a w roku ostatnim 6 K 98 h). To oczywiście utrudnia zbieranie, bo zmusza posiadaczy list do kwestowania, a nie każdy chce i umie być kwestarzem. P. M. S. przyjęła inną zasadę. Lista przeznaczona jest tylko dla jednego datku, lecz rozdano ją w kilku milionach egzemplarzy. W Warszawie np. za pośrednictwem rządców domów zebrano adresy wszystkich wła-

ścicieli mieszkań. Miasto podzielono na okręgi (odpowiednio do akcji wyborczej), utworzono jedno centralne i kilkanaście dzielnicowych biur i około półtysiąca osób zaproszonych — zaprzątnięto wypisywaniem nazwisk na listach, kopertach i w księgach kontroli. Cała armia roznosicieli w przeddzień 3 maja rozbiegnie się po mieście celem doręczenia listów adresatom, którzy listę wraz z datkiem zwrócą następnie do biura dzielnicowego lub do wskazanej instytucji finansowej. Niezależnie od tego urządzona będzie sprzedaż rabatowa po sklepach, z udziałem lub bez udziału zaproszonych pań; do osób i instytucji, znanych z ofiarności i zamożności, uda się specjalnie delegacya z Iona Zarządu Głównego Macierzy. Na prowincyjnie rolę biur dzielnicowych pełnić będą Koła powiatowe, które uczynić mają wszystko, co tylko można, aby dotarcie odez w list do wszystkich mieszkańców danej okolicy zapewnić.

Ten rozmach, isticie amerykański, niewątpliwie okaże się w skutkach swoich owocnym i powinienby być i dla nas przykładem na przyszłość. Przy całej popularności, jaką się w kraju cieszy T. S. L., wydajność Daru Narodowego Trzeciego Maja jest zbyt mała. Przy odpowiedniem nateżeniu sił mogłaby być ona conajmniej 10 razy większa, a gdybyśmy zdołali doprowadzić do tego, iżby tylko co czwarty obywatel ofiarował na Dar Narodowy 1 koronę — mieliśmy z tego źródła milion koron rocznie!

Wtedy nie tylko byśmy naszych bilansów rocznych nie zamykali niedoborem, ale kreowalibyśmy co roku setki nowych szkół, szkółek początkowych, Domów ludowych, burs, czytelń, bibliotek itd. Czarna plama analfabetyzmu w Polsce mogłaby być zmazana w ciągu jednego lat dziesiątka.

A więc idźmy w ślady Polskiej Macierzy Szkolnej i wyzyskujmy chwilę tak podatną, która w dziejach naszego narodu może nie rychło się powtórzy.

Wycieczki zbiorowe po kraju.

Okólnik Rady szkolnej krajowej, rozesłany do Dyrekcyi wszystkich szkół średnich i Rad szkolnych okręgowych w sprawie wycieczek młodzieży szkolnej po kraju, spowodował nas do napisania niniejszego artykułu.

Ze względu na to, że okólnik powyższy jest doniosłej wagi i wielkim krokiem naprzód w działalności Rady szkolnej krajowej, podajemy go poniżej w dosłownem brzmieniu:

„Uznana jest powszechnie wielka doniosłość wycieczek młodzieży szkolnej po kraju. Niemców, Szwajcarów, Anglików wchodzą one wprost do planu naukowego: wycieczki botaniczne, archeologiczne, wycieczki nad morze, wycieczki kilkudniowe w góry, do miast godnych zwiedzenia, są tam zjawiskiem codziennem.

Celem ich jest zapoznanie młodzieży z pięknosciami kraju ojczystego, zwiedzenie zabytków jego przeszłości, pomników i miejsc sławnych z wypadków historycznych, pola walk i odniesionych tryumfów.

Tylko przez dokładne poznanie ziemi ojczystej zdoła w sobie młodzież nasza obudzić prawdziwą ku niej miłość. „Człowiek wzmoże w sobie miłość ziemi ojczystej — mówi K. Libelt — gdy tę ziemię pozna na wsze strony, wzdłuż i wprzeczek ją przebieży, wszystkie malowne obrazy z niej zdejmie i w wyobraźni i w pamięci swojej wiernie je zachowa, gdy się napije pełnemi piersiami ojczystego powietrza z różnej jego krynicy i tam, gdzie szumią puszczce czarne, gdzie porochami woda sina się rozbija i gdzie szerokie łąny złotym kłosem powiewają i tam na turniach gór ojczystych, strażnicach odwiecznych jego ziemicy“.

Na wycieczkach, kierowanych przez doświadczonych nauczycieli, pojmujących wzniosłe swe szczytne zadanie, uczy się młodzież z własnej obserwacji pojmować i rozumieć prawa natury. dowiaduje się, zwiedzając i poznając z bliska instytucje i zakłady przemysłowe i rolnicze, wszystkiego tego, czemu kraj nasz zawdzięcza swój rozwój i postęp na różnych polach, ile we wzglęzie kultury postąpiłszy, a ile nam jeszcze brakuje, aby dorównać innym szczęśliwszym narodom.

Niech to wszystko młodzież poznaje zawczasu, gdy i umysł jej wrażliwszy i pamięć lepsza i wyobraźnia lotniejsza. niech z poznania tego czerpie zapas do późniejszej pracy obywatelskiej.

Na wycieczkach takich zapoznawać się młodzież powinna z pracą i jej wielkiem znaczeniem. W czasach zwłaszcza dzisiejszych takie zaznajamianie uczącej się młodzieży z pracą i jej rodzajami ma pod względem wychowawczym znaczenie pierwszorzędne. Należałoby zwalczać ten dziwny przesąd, że tylko przedmioty rzadkie, wyróżniające się swoją niezwykłością, zasługują na poznanie, rzeczy zaś powszednie a już zgoła rzeczy pozbawione oroku tradycyi, skazane mają być na niepamięć. Przeciwnie — należałoby młodzież wycieczkującą jaknajczęściej prowadzić na pola, aby tam przyjrzała się dokładnie znojczej pracy rolnika, niech się ją nauczy cenić ze strony nietylko technicznej, ale i społecznej. Z pola wracając, niech uczeń z nauczycielem zajrzą i do chaty wieśniaka, dla przyjrzenia się jego często nadludzkiej pracy na chleb powszedni. Zwiedzając powinna młodzież nietylko muzea i zbiory sztuk pięknych, ale i warsztaty i fabryki, aby wyrobić sobie dokładne pojęcie o znaczeniu pracy ręcznej i fabrycznej.

Ze sprawozdań dyrekcyi i licznych a bardzo sumiennych referatów nauczycieli przekonała się Rada szkolna krajowa, że sprawa wycieczek ma już grunt w naszych szkołach należycie przygotowany i że chodzi tylko o to, aby stała się bardziej popularną, aby jak w innych krajach, zainteresowały się nią najszersze warstwy społeczeństwa. Rada szkolna krajowa niema zamiaru ujmować sprawy wycieczek w jakikolwiek system. Mogłoby to tylko sprawić tak bardzo sympatycznej szkodliwy. Wprowadziłoby do niej szablon tak bardzo dla tego rodzaju spraw szkodliwy, zabiłoby już w zarodku wszelką inicjatywę poszczególnych grom i nauczycieli.

Zostawiając tedy zupełną swobodę dyrekcyom, gromom i nauczycielom, Rada szkolna krajowa radaby wskazać tylko pewne wytyczne dla tych, którzy już w bieżącym roku zechcą się podjąć organizacyi i kierownictwa dalszemi wycieczkami z młodzieżą.

1. Wycieczki winny się odbywać w grupach niewielkich, najwyżej w 40—50 uczniów.

2. Zawsze pod kierunkiem doświadczonych nauczycieli, lubiących młodzież, usposobienia wesołego, wolnych od pedantyzmu i nieskłonnych do drobiazgowości.

3. Do wycieczek należałoby młodzież dokładnie przygotować, zwłaszcza uczynić to winni przyrodnicy i geografowie, przez wykłady przy aparacie projekcyjnym, przez ukazywanie zdjęć i obrazów okolic, miejsc, zamków, pomników i t. d. okolicy, którą ma zwiedzać.

4. Pożądaniem byłoby tworzenie Towarzystw — na sposób zagranicy, któreby popierały materialnie i moralnie sprawę wycieczek.

Natomiast Rada szkolna krajowa uważa za rzecz wysoce niewłaściwą odwoływanie się do dobroczynności publicznej przez urządzenie w danej miejscowości koncertów, czy przedstawień, celem zyskania funduszów na wycieczki.

Uboższym uczniom, a celującym nauką i zachowaniem się, udzieli Rada szkolna małej zapomogi.

Mogą się także dyrekcyje tu i owdzie posiłkować funduszem, zebrany na gry i zabawy. Zresztą jednak przestrzegać będą nauczyciele, kierujący wycieczkami, aby młodzież jaknajbardziej swe potrzeby ograniczała, znosiła z ochotą trudy i niewygody.

Celem umieszczenia młodzieży na noclegi w lokalnościach szkół miejscowości przez nią zwiedzanej, winne dyrekcyje zawczasu odnieść się do Rady szkolnej krajowej, która odnośnym Radom szkolnym okręgowym udzieli stosownych poleceń.

Nauczyciele kierujący wycieczkami, zachęcać winni uczniów, biegłych w rysunkach, do zdejmowania widoków natury, szkicowania wrażeń, wszystkich zaś do zapisywania swych wrażeń i wspomnień w pamiętniczkach. Po wycieczce należałoby wszystkie te doświadczenia wyzyskać pod względem wychowawczym i dydaktycznym, oczywiście w sposób wolny od wszelkiej pedanteryi.

Rada szkolna krajowa postara się o ogłoszenie drukiem rad i wskazówek praktycznych, dotyczących wycieczek młodzieży, pióra jednego z najdoświadczeńszych w tym kierunku nauczycieli i broszurkę tę rozesłać w swoim czasie do użytku wszystkim dyrekcyom.

Rada szkolna krajowa zwraca się w końcu z gorącym wezwaniem do wszystkich grom nauczycielskich, aby sprawy tej, tak żywotnej i tyle mogącej przynieść korzyści wychowaniu młodzieży, nie spuszczały otąd z oka, aby członkowie grom, sprawie tej szczególnie oddani, starali się ją spopularyzować przez odczyty i artykuły w pismach fachowych i codziennych.

Wszelką inicjatywę w tym kierunku Rada szkolna krajowa gotowa jak najusilniej poprzeć.

Zapoznanie młodzieży z pieknościami kraju ojczystego, zwiedzanie pomników przeszłości naszej, ma być jednym z celów, według powyższego okólnika, tych wycieczek. Cel to doniosły, zwłaszcza dla nas Polaków, do utrzymania łączności z przeszłością naszą. Nie ulega wątpliwości, że okólnik Rady szkolnej krajowej wzmoże już w tym roku ruch wycieczkowy do Krakowa. Jest więc na czasie omówić tę kwestyę i w głównym bodaj zarysie przedstawić plan i system działania.

Od lat kilku przyjęło na się obowiązek opiekowania się wycieczkami włościan i młodzieży szkolnej do Krakowa tutejsze Koło T. S. L. im. Adama Asnyka. Kilkoletnie doświadczenie pouczyło Zarząd tego Koła, jak należy zorganizować akcyę wycieczkową i czego się wystrzegać, aby unikać pewnych niedomagań z lat poprzednich.

Jak wspomnieliśmy, dał powyższy okólnik Rady szkolnej krajowej impuls do przygotowania planu działalności, a polega on mniej więcej na następujących zasadach:

Najdokładniejszy podział pracy z jednej strony, a odpowiedzialność wykonawców z drugiej może być jedynie gwarancją powodzenia i rękojmją ogólnego z tej akcyi zadowolenia.

1. Upřednia korespondencya z organizatorami zgłoszonych wycieczek;

2. Przygotowanie pomieszczenia, utrzymania, planu zwiedzania Krakowa;

3. Oprowadzanie wycieczek po Krakowie.

Korespondencyę powinien załatwiać odwrotną pocztą Zarząd Koła, tj. jego przewodniczący i sekretarz, mając na oku ustalenie

ilości wycieczkowców, czas przyjazdu i pobytu, nadto ustalenie kosztów pobytu i t. p.

Po ustaleniu koniecznych dat, odnoszących się do przybywających wycieczek, powinien Zarząd Koła wydelegować z łona swojego Komisję, składającą się z przewodniczącego, oraz przynajmniej z dwóch członków Zarządu, której to Komisji pozostawia prawo kooptacji potrzebnej według jej uznania ilości członków, przeznaczonych jedynie i wyłącznie do oprowadzania wycieczki po Krakowie.

Zadaniem przewodniczącego jest dozór nad wykonywaniem przydzielonych poszczególnym członkom funkcji oraz zastępowanie Zarządu Koła wobec władz, jeżeli pomoc ich jest w danym wypadku konieczną, jak np. wobec Magistratu miasta, władzy wojskowej (w sprawie sienników) i t. p.

Do dwóch przydzielonych mu stale członków Komisji należy wyszukanie i zaopatrzenie kwater, wyszukanie kuchni, względnie restauracji, podział wycieczki na grupy, przydzielenie każdej grupie dwóch oprowadzających, kontrola nad oprowadzającymi itp.

Najważniejsza poniekąd część akcji spoczywa na oprowadzających wycieczki po Krakowie. W tym kierunku więc powinien Zarząd Koła dołożyć jaknajwiększych starań, ażeby oprowadzający byli nie tylko ukwalifikowani do tego, mieli dar należytego przedstawienia stanu rzeczy, ale, co może najważniejsze, mieli głębokie poczucie obowiązku na nich ciążącego.

Do stworzenia rutynowanej grupy oprowadzających prowadzą głównie kursa przygotowawcze pod kierownictwem osoby dokładnie znającej historję Krakowa i dzieje kultury narodu polskiego. W latach poprzednich kursa takie odbywały się pod kierownictwem prof. Żmigrodzkiego i dały nam wykształconą grupę oprowadzających, która jednakowoż ma tę wadę, że składa się z młodzieży akademickiej, a więc czasowo tylko w Krakowie przebywającej i nieobecnej w porze wakacyjnej. Zadaniem naszym więc będzie uzupełniać tę grupę rok rocznie także osobami z poza sfery akademickiej.

Ponieważ atoli musimy się liczyć, że oprowadzający akademicy rekrutują się przeważnie ze sfer niezamożnych, a temsamem są zmuszeni do pracy, dającej im utrzymanie, należy przeto ustalić dyety, któreby nie tylko miały znaczenie materialne, ale były zarazem bodźcem do wykonania przyjętych na się obowiązków.

Po przygotowaniach i rozdzieleniu ról powinien komitet wraz z oprowadzającymi i prezesem Koła T. S. L. im Adama Asnyka oczekiwać wycieczki na dworcu kolejowym.

Ponieważ wycieczki przybywają najczęściej z większą liczbą uczestników, których nie można pomyśleć w jednej kwaterze i oprowadzać równocześnie po Krakowie, konieczną rzeczą jest podział wycieczki na grupy; kierować się tu należy stopniem inteligencji przybywających, co znaczy, że osoby o wyższym stopniu inteligencji powinny stanowić osobną grupę.

Grupy takie nie powinny być ilościowo większe nad 60 osób, a równocześnie powinno się każdej grupie dać odznakę innego

koloru, przydzielając każdej równocześnie przynajmniej po dwóch oprowadzających.

Po takim ugrupowaniu należy odprowadzić uczestników wycieczki do kwater, a potem, odpowiednio do przygotowanych planów dla każdej grupy, przystąpić do oprowadzania.

Plany oprowadzania powinny być tak wygotowane, ażeby grupy nie spotykały się z sobą w tych samych miejscach, ażeby obejmowały rzeczy najważniejsze do widzenia i nie przeładowywały wyobraźni uczestników.

Wskazaniem by było, ażeby wycieczkę oprowadzać nie tylko po zabytkach Krakowa, jako pamiątkach przeszłości, ale także ażeby im wskazać na rozwój kultury naszej w ciągu wieków.

Nadto, o ile to okaże się możliwem, należy kombinować oprowadzanie w ten sposób, aby przeplatać zwiedzanie budynków i kościołów ze zwiedzaniem rzeczy na wolnem będących powietrzu, gdyż wprowadza to pewne urozmaicenie i uczestnicy mniej się nużą.

Konieczną wprost rzeczą jest, aby przy każdej sposobności przypominać odpowiednie fakty z dziejów, tak, aby zabytki Krakowa stały się ilustracją krótkiego rysu historii polskiej.

Cała akcja oprowadzania powinna być jaknajszczegółowiej kontrolowana, gdyż tylko w ten sposób możemy zapobiedz fatalnej, a tak zakorzenionej w naszej naturze niepunktualności i pobieżności.

Na tem ograniczamy się w przedstawieniu technicznej strony. A teraz słów parę dla informacyi organizatorów wycieczek do Krakowa, względnie do innych miejscowości.

Urządzający wycieczkę powinni się wystrzegać zbyt wielkiej ilości uczestników, gdyż tylko w ten sposób można osiągnąć właściwy cel wycieczki, tak pod względem technicznej jej strony, jak i moralnej.

Przed wyjazdem powinni urządzający wycieczkę zebrać wszystkie na ten cel przeznaczone fundusze i, o ile możności, oddać je w ręce komitetu w Krakowie, gdyż w ten sposób łatwo będzie zorientować się i obliczyć, jak długo wycieczka zabawić może w Krakowie i co jej pokazać można.

Wkońcu urządzający wycieczkę powinni skorzystać z uprawnienia, udzielonego przez Ministerstwo kolei państwowej, które brzmi, że na każdą dziesiątkę jadących przypada jeden bilet wolny dla uczestnika poniżej 10 lat wieku.

Powyższe uwagi podaliśmy odnośnie do Krakowa, jednakowoż nie spuszczamy z oka doniosłości wycieczek do innych miejscowości kraju naszego. Jesteśmy bowiem w tem szczęśliwem położeniu, że nie tylko skrawek ziemi, na którym się Kraków znajduje, jest zbiorem pamiątek naszej przeszłości.

Uważamy za stosowne myśl tę poruszyć i wskazać sposób wprowadzenia jej w życie. Na szczęście T. Ś. L. ma tak już rozgałęzioną organizację, że może za pomocą swoich Kół wszczać akcję krajoznawczą i na właściwe ją tory sprowadzić.

Na razie ograniczamy się do propozycyi, aby wszystkie Koła,

znajdujące się w miejscowościach, bogatych w pamiątki przeszłości, albo odznaczające się pięknem położeniem, jak n. p. Lwów, Tarnów, Wieliczka, Biecz, Zakopane i wiele innych, zorganizowały u siebie komitety wycieczkowe, zwracając się do wszystkich innych Kół w Galicyi, Bukowinie i na Śląsku z zachętą odwiedzania ich miejscowości.

Skoro młodzież szkolna lub lud wiejski i robotniczy zapozna się z krajem naszym, wtedy będą mogli zaprzeczyć smutnym, lecz niestety, prawdziwym słowom:

Cudze chwalicie, swego nie znacie —
Sami nie wiecie, co posiadacie.

Dr Bolesław Zieliński.

Kółka nauczania domowego po wsiach.

Projekt Polskiej Macierzy Szkolnej.

Zasłużony pedagog i organizator na polu szkolnictwa ludowego w Królestwie Polskiem, p. Mieczysław Brzeziński, wypracował nowy typ organizacji, mającej na celu zwalczanie analfabetyzmu drogą samopomocy społecznej. Są to t. zw. „kółka nauczania domowego”, przystosowane do obecnych warunków politycznych w Królestwie, gdzie pomimo urzędowego zniesienia kar za tajne nauczanie, nauczaniu prywatnemu rząd rosyjski wciąż jeszcze stawia trudności.

Dotąd prywatne nauczanie dozwolone tam było jedynie rodzicom względem własnych dzieci, — nie wolno było uczyć dziatwy w większej gromadce. Obecnie dzięki zabiegom P. M. S. udało się zdobyć ustępstwo, iż nauka elementarna, prowadzona w domu prywatnym i udzielana gromadce od kilku do kilkunastu uczniów — nie będzie uważana za szkołę i osoby, kółka takie prowadzące, nie będą zmuszane do wykazywania się patentem nauczycielskim.

Projekt p. Brzezińskiego, jakkolwiek układany z myślą o Królestwie, także i dla T. S. L. posiada znaczenie. Nasza organizacja „Szkółek początkowych” rozwinęła się już dość znacznie, nie wyszła jednak jeszcze całkowicie z okresu przygotowawczego. Zamieszczamy więc projekt ten w całej rozciągłości i zwracamy nań uwagę tych Kół, które akcyę w kierunku tworzenia kursów dla analiabetów i szkółek początkowych prowadzą.

* * *

Niezbędność energicznej walki z analfabetyzmem wysuwa u nas na pierwszy plan potrzebę urzędzeń, któreby jaknajszybciej i najszerszej posunęły tę doniosłą sprawę naprzód. Najpewniejszym ku temu środkiem, nietylko zwalczającym analfabetyzm, ale dającym ludowi wychowanie i rozwój umysłowy, jest niewątpliwie

dobra, przez odpowiednio wykwalifikowanych nauczycieli prowadzona, szkoła początkowa.

Takich szkół potrzeba nam już dziś przeszło 20 tysięcy. Nie zaraz jednak one powstaną. A tymczasem miliony dzieci naszych dziczeją bez żadnej nauki, — miliony dorosłych żyją w barbarzyńskiej ciemności duchowej.

Nie czekając więc na dostateczną ilość szkół, — dla dorosłych musimy tworzyć tysiące kursów, wykładów, odczytów i t. p. — dla dzieci musimy zakładać dziesiątki tysięcy małych, tymczasowych „Kółek nauczania domowego“. Nie ulega wątpliwości, że pod wielu względami kółka te będą dziesięćkroć gorszemi, niż szkoły właściwe; wychowanie w wielu razach będzie szwankowało: pomimo to jednak, dadzą one swym uczniom początki nauki elementarnej, — będą bardzo tanie i — przy dobrej woli, a energii — mogą być bardzo liczne.

To też, zanim dojdziemy do autonomii, która pozwoli nam zaprowadzić w każdej wsi szkołę początkową bezpłatną, przymusową, z normalnym sześcioletnim kursem, — tymczasowo tam, gdzie środki na to absolutnie nie pozwalają, zakładajmy drobne Kółka nauczania domowego.

Dla ułatwienia tej pracy ludziom chętnym, a pojmującym wielkie zadania oświatowe chwili obecnej, poniżej dajemy szkice urządzenia takich Kółek nauki domowej.

Kółko nauczania domowego jest to prowadzenie nauki elementarnej dzieci w domu, w gromadkach po kilku do kilkunastu uczniów, przez osoby prywatne, nie posiadające urzędowego świadectwa nauczycielskiego.

Kółka takie powinny powstawać tylko we wsiach biednych, nie mających i nie mogących narazie założyć szkoły.

Nauczycielem w „kółku domowym“ może być człowiek inteligentny z odpowiedniemi przygotowaniem pedagogicznem — chociaż nie posiadający formalnego świadectwa nauczycielskiego, — albo też wioskowy nauczyciel domowy, przygotowany w tym celu przez specjalistów z pośród miejscowych mieszkańców. Pierwszy powinienby trzymać się przy nauczaniu mniej więcej ogólnego programu szkoły wiejskiej prywatnej; drugi z konieczności, z powodu zbyt małego przygotowania pedagogicznego, będzie musiał stosować program skrócony i ułatwiony.

Najlepszym kandydatem na „wioskowego nauczyciela domowego“ jest człowiek z młodzieży lub osób starszych, mający wykształcenie elementarne, umiejący już dobrze czytać, nieźle pisać i rachować, zdolny, rozwinięty, mający zamiłowanie do książek i pism, moralny, z dobrą opinią we wsi i posiadający rozbudzone poczucie pracy obywatelskiej. Gdzie takiego kandydata niema, trzeba brać najlepszego z istniejących, starając się urobić go w kierunku pożądanym.

Ilość dzieci w Kółku. W „Kółku nauczania domowego“ dzieci uczą się będą w izbach zwyczajnych, a więc szczupłych.

Już z tego względu, a także z powodu słabego przygotowania nauczyciela domowego, ilość dzieci nie powinna przynosić 10—16 (chłopców i dziewcząt razem).

Wiek uczniów. Najstosowniejszym jest wiek od lat 9 do 14. W danym komplecie powinny być dzieci, o ile się da, w równym wieku i z jednakowem przygotowaniem.

Ilość Kółek. W średniej wiosce wypadnie urządzić takich Kółek, czyli kompletów, 3 do 4-ech; ale jeden nauczyciel może prowadzić najwyżej 2 komplety, n. p. przed południem — młodszy; po południu — starszy.

Przy większej ilości dzieci i kompletów, należy mieć we wsi dwóch nauczających.

Izba, w której mają prowadzić się lekcye domowe, powinna być stała, ofiarowana w tym celu lub wynajęta, możliwie obszerna, z otwieraniem oknem i łucikiem. Wbrew bezzasadnemu mniemaniu, że w izbie takiej nie powinno nic przypominać szkoły, należy postarać się o ławki szkolne, stół, krzesło i tablicę ścienną. Koszt tego najprostszego urządzenia wyniesie na 16-ro dzieci:

4 ławki szkolne 4 osobowe	20 rb.
1 tablica ścienna	4 „
1 stół	3 „
1 stołek	2 „
kreta, atrament i t. p.	1 „

Razem rubli 30 — na 30-ro dzieci, t. j. na 2 komplety po 15-ro.

W ostateczności ławki można zastąpić zwyczajnymi stołami i stołkami, ale tablica w każdym razie być musi.

Kurs nauki powinien trwać lat 3, w trzech oddziałach:

Oddział I — dla dzieci w wieku lat 8—9—10, nie umiejących wcale czytać.

Oddział II — dla dzieci w wieku lat 9—10—11, czytających i piszących słabo lub wcale nie piszących, a znających rachunki w zakresie 20.

Oddział III — dla dzieci, mających lat 11—12 lub 13, czytających wprawnie, piszących wprawnie lub słabo: rachujących jako tako w zakresie 100.

Gdzie będą odpowiedni kandydaci, należy odrazu urządzić 3 oddziały; prawdopodobnie w większości wsi nie da się utworzyć w roku bieżącym więcej nad I i II oddziałów, choćby w paru równoległych Kółkach, licząc po jednym nauczającym na dwa Kółka.

Czas nauki rocznej minimum powinien trwać 6 miesięcy, od 15-go października (po wykopaniu kartofli) do 15-go kwietnia. W razie możliwości należy starać się koniecznie o dłuższy okres nauki. W każdym razie nauka musi być stałą, zaczynać się i kończyć razem dla wszystkich dzieci, — bez żadnych opuszczeń ze strony dzieci i uczącego, prócz świąt i choroby.

Ilość lekcyi dziennych dla kompletu wynosi najmniej 3 godziny. — naprzykład od 9-tej do 12-tej w południe, lub od

2-iej do 5-tej popołudniu. Lekcje 50 minutowe; przerwy po 10 minut. W przerwach między lekcjami dzieci wybiegają w razie znośnej pogody na dwór; w niepogodę zostają koło domu — a izba obowiązkowo po każdej lekcji się przewietrza. Uczący w izbie szkolnej nie może palić tytoniu.

Gry i śpiewy — o ile tylko pozwoli pogoda — odbywać się winny na dworze, w miejscu równym, gdzie powietrze jest czyste, — i zawsze pod nadzorem uczącego.

Opłata miesięczna (wnoszona z góry w 3 ratach) wynosi od dziecka 30 do 50 kopiejek, a więc 180 do 3 rb.

Dozór pedagogiczny nad kółkami należy do instruktora objazdowego. Dozór gospodarczy, pobieranie i wypłacanie wynagrodzenia, opieka pozaszkolna nad uczniami i uczącymi, należy do „Rady szkolnej wioskowej“, złożonej z 2 ojców, 2 matek i opiekuna głównego, wybranych przez rodziców uczniów.

Przedmioty nauki w kółkach domowych:

1. Religia (prowadzona przez księdza).
2. Język polski.
3. Nauka rachunku.
4. Czytania geograficzne i historyczne.
5. Pismo i rysunek.
6. Zabawy i gry ze śpiewkami.

Plan nauk.

1. Religia.

Oddział I (2 godziny tygodniowa). Nauka pacierza. (Bez podręcznika).

Oddział II (2 godziny tygodniowo). Najważniejsze modlitwy i opowiadania moralne z Historii św. i inne. (Bez podręcznika).

Oddział III (2 godziny tygodniowo). Krótki katechizm kościelny rzymsko-katolicki. — Historia św. (Podręcznik: „Katechizm historyczny“ ks. Sokolika).

2. Język polski.

Oddział I (6 godzin tygodniowo). Nauka czytania i pisanie — początkowo bez elementarza, następnie na jednym z wybranych elementarzy. (Podręczniki: „Obrazkowa nauka czytania i pisania“ Promyka, albo „Mały elementarz“ R. M. — Po elementarzu: „Pierwsze czytanki“ R. M.

Oddział II (6 godzin tygodniowo). Wprawa w mówienie, czytanie i pismo. Wyjaśnianie niezrozumiałych wyrazów i zwrotów. Odczytywanie głośne przez uczącego i wyjaśnianie treści artykułków, ze zwróceniem szczególnej uwagi na czytanki moralne, historyczne, krajoznawcze i przyrodnicze (co z konieczności zastąpić będzie musiało w szkole normalnej). Opowiadania uczniów. Wyjaśnianie i uczenie się na pamięć łatwiejszych wierszy. Początki pisowni. (Podręczniki: „Snopek“ R. M., „Pierwsza książka do czy-

tania" Boguckiej i Niewiadomskiej. „Pierwsze początki poprawnego pisania“).

Oddział III (5 godzin tygodniowo). Czytanie, opowiadanie, wiersze, objaśnianie czytanek — jak wyżej. Pisownia (c. d.), przepisywanie i dyktowanie: wprawa w czytanie pisma. (Podręczniki: „Podarunek dla młodzieży“ M. Brzezińskiego, „Druga książka do czytania“ Boguckiej i Niewiadomskiej, „Nauka pisania i wprawa w czytanie pisma“ Pisarzewskiej.

3. Nauka rachunków.

Oddział I (5 godzin tygodniowo). Rachunki z liczbami całkowitymi do 20. Nauczanie praktyczne, poglądowe i pamięciowe: poznawanie najprostszych miar w zakresie 20: korzec, ćwierć, garniec, kwarta, łokieć, stopa i t. p. (Podręcznik: „Zadania arytmetyczne“ Rudnickiej. Część I).

Oddział II (5 godzin tygodniowo). Rachunek — pamięciowy i piśmienny z liczbami do 100. Ułamki $\frac{1}{2}$, $\frac{1}{3}$, $\frac{1}{4}$, $\frac{1}{5}$, $\frac{1}{10}$. Miary w zadaniach praktycznych: miesiąc, dzień, doba, godzina, minuta; złoty, grosz; rubel, kopiejka; funt, łut i t. p. (Podręcznik: „Zadania arytmetyczne“ Jankowskiego. Część II).

Oddział (4 godziny tygodniowo). Rachunki — piśmienne i pamięciowe z liczbami do 1000. Wprawa w cztery działania, działania. Zapisywanie najprostszych rachunków domowych. (Podręcznik: „Zadania arytmetyczne“ Jankowskiego. Część II).

4. Czytania geograficzne i historyczne.

Oddział III (3 godziny tygodniowo). Czytanie głośne przez nauczającego i objaśnianie książek „Stopniowe opisanie świata“ Promyka i „24 obrazki“ Anczyca. Powtarzanie i uczenie się tych obrazków przez uczniów. Czytanie z uczniami krótkich powiastek historycznych dla dzieci i młodzieży.

5. Pismo i rysunek (2—3 godzin).

(N). rysunek tylko o tyle, o ile uda się w sposób dostateczny przygotować nauczającego w kółku. Pismo i rysunek prowadzą się na jednej lekcji, przyczem 30 minut używa się na rysunek, a 20 na pismo).

Pismo. Oddział I — pismo kredą na tablicy i szyfrem na tabliczce liter, wyrazów i zdań, poznanych przy nauce czytania.

Oddział II i III. Systematyczna nauka dobrego pisania, n. p. według „Wzorów przenośnych“ M. B. — początkowo ołówkiem, a potem i piórem na papierze.

Rysunek. Oddział I, II, III. Rysowanie z natury, — najpierw kredą na tablicy, potem na tabliczce szyfrem, a wkońcu ołówkiem na papierze — szkicowych figur płaskich, takich jak: obręcz, podkowa, patyk prosty w różnych położeniach, sierp, kosa,

drabinka z patyków, krzyż, zarys kajetu, książki, ramy obrazu, nieforemnego trójkąta, wielokąta, kwadratu.

Potem rysowanie w wielkości naturalnej lub w zmniejszeniu szkiców przedmiotów wypukłych, jak: jajko, śliwka, gruszka, jabłko, bania, ogórek; kubek, donica, miska, dzbanek; konewka, szalik, kapelusz, czapka, doniczka z kwiatem i t. p.

Wreszcie przedmiotów bardziej złożonych, jak: płot, drzewo, studnia z żórawiem, koło wóz, pług, chata; ryba, kogut, pies i t. p.

6. Gry i zabawy ze śpiewkami.

Oddział I, II, III (po 2 godziny tygodniowo). Marsze, gonitwy, gry, piłka (zbijak, ekstra, palant), łatwe ćwiczenia sokolskie, dowolne zabawy. Śpiewki krótkie i łatwe dla dzieci młodszych; stopniowo trudniejsze i dłuższe — dla starszych. (Podręcznik: „Gry i zabawy“ — Tokarski).

Uwaga. Na gry i śpiewy można łączyć po 2 i 3 oddziały.

Tygodniowy rozkład zajęć.

P R Z E D M I O T Y	Oddział I	Oddział II	Oddział III
Religia	2 godz.	2 godz.	2 godz.
Nauka czytania	6 „	6 „	5 „
Nauka rachunków	5 „	5 „	4 „
Czytanki geograficzne i histor.	— „	— „	3 „
Pismo i rysunek	3 „	3 „	2 „
Zabawa i śpiew	2 „	2 „	2 „
	18 godz.	18 godz.	18 godz.

Tygodniowy plan lekcji dla każdego oddziału.

(Wzór, zmieniający stosownie do warunków).

ODDZIAŁ I.

Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
Czytanie Rachunki Pismo i rys.	Rachunki Czytanie Zab. śpiew	Religia Czytanie Pismo i rys.	Rachunki Czytanie Zab. śpiew	Religia Czytanie Rachunki	Rachunki Czytanie Pismo i rys.

ODDZIAŁ II.

Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
Czytanie Op. Rachunki Pismo i rys.	Religia Czyt. Wier. Zab. śpiew	Rachunki Czyt. Pis. Pismo, i rys.	Czytanie Op. Rachunki Zab. śpiew	Religia Czyt., pis. Rachunki	Rachunki Czytanie Op. Pismo, rys.

ODDZIAŁ III.

Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
Czytanie Op. Rachunki Czyt. histor.	Czyt. Pis. Religia Zab. śpiew	Czyt. geogr. Rachunki Zab. śpiew	Rachunki Czyt., Pis. Zab. śpiew.	Czytanie Op. Religia Czyt. histor.	Rachunki Czyt. Wier. Pismo, rys.

Jak widzimy z dodanego szkicu, Kółka nauczania domowego w żadnym razie nie zastąpią dobrej, pełnej szkoły. To też powtarzamy jeszcze raz, zakładać je należy tylko, jako środek tymczasowy, i to jedynie tam, gdzie w tej chwili dobrej szkoły, prowadzonej przez rzeczywistego nauczyciela, założyć w żaden sposób nie można.

Kursy przygotowawcze dla domowych nauczycieli wioskowych.

Celem przygotowania nauczycieli wioskowych do Kółek nauczania domowego, Koła P. M. S. postarają się o zorganizowanie w każdym powiecie narazie kilku (co najmniej 5) kursów przygotowawczych, prowadzonych przez najlepszych w ich okolicy nauczycieli lub nauczycielki szkół elementarnych.

Kursy zakładać można zarówno przy szkołach miejskich, jak i małomiejskich, rządowych i prywatnych, jako t. z. kursy uzupełniające.

Kandydatów na dany kurs, w liczbie 10—15, wybrać należy z okolicznych wiosek, gdzie niema szkoły i nie może być narazie założoną. Wybierać najlepiej z pośród młodzieży lat 18—20, (byle nie stawających do wojska) lub kobiet, mających elementarne wykształcenie, — szczególnie takich, którzy sami już zajmowali się nauczaniem.

Dla kobiet tworzyć kursy oddzielne, pod kierunkiem nauczycielek.

Kierownik czyli instruktor kursów (lub instruktor-ka) pobierać będzie wynagrodzenie, wynoszące 20 do 25 rubli miesięcznie od kompletu z 10—15 kursistów. Koszt ten poniosą miejscowe Koła P. M. S., powoławszy do specjalnej składki miejscową ludność, dwory, księży i t. d. — tak, że dla samych kursistów nauka będzie bezpłatną.

Mieszkanie i utrzymanie kursistów znajdują za opłatą 4—5 rubli miesięcznie u miejscowych mieszkańców, u nauczyciela lub we dworze. Koszt mieszkania i utrzymania ponoszą sami kursисти.

Kursy trwać winny conajmniej trzy miesiące, od połowy kwietnia do połowy lipca, gdy nauczyciele elementarni, szczególnie po wsiach, są już wolni od zajęć szkolnych z dziećmi, a pora przedżniwna łatwiej pozwala młodzieży wiejskiej wydalić się z domu na parę miesięcy.

Przedmioty nauki na kursach będą te same, co w Kółkach nauczania domowego, a więc: religia i historia św., język polski, rachunki, czytania geograficzne i historyczne, pismo i rysunek, gry ze śpiewami.

Prócz tego kursyści muszą nabrać dokładnego pojęcia o organizacyi nauki domowej, prowadzeniu uczniów, higienie nauczania: zapoznają się z pewną ilością książek popularnych i prowadzeniem biblioteki.

Nauka każdego przedmiotu ma cel podwójny: powtórzenie i uzupełnienie wiadomości, posiadanych oraz zdobycie nowych. i — poznanie najprostszych i najpraktyczniejszych sposobów nauczania.

Oczywiście, że paromiesięczne obcowanie z instruktorem nie powinno zostać bez wpływu na rozwój ogólny, wyrobienie etyczne i obywatelskie kursistów.

Podstawą nauki na kursach musi być powyżej podany program nauczania w Kółkach domowych: krótkość czasu, słabe przygotowanie uprzednie i młody wiek kursistów nie pozwolą na rozszerzanie ramek. Kursy osiągną swój skromny cel, jeśli kursyści, zostawszy nauczycielami wioskowymi, świadomie, a z pożytkiem wypełnią wskazany program. W szczególności kursyści muszą przejść z instruktorami:

1) Z religii — katechizm histor. ks. Sokolika, z Historją Świętą.

2) Z polskiego — naukę czytania i pisania na jednym z obranych elementarzy (np. Obraz. nauce Promyka) — teoretycznie z instruktorem i praktycznie — z dziećmi.

Przeczytać jaknajdokładniej z instruktorem i wyjaśnić szczegółowo książki do czytania: „Pierwsze czytanki“, „Snopek“, „Pierwszą książkę do czytania“ C. Niewiadomskiej, „Podarek dla młodzieży“, „Drugą książkę do czytania“ C. Niewiadomskiej.

Przerobić szczegółowo: „Pierwsze początki poprawnego pisania“ R. M. i „Naukę pisania i wprawę w czytanie pisanego“ — Pisarzewskiej.

Nb. Instruktor będzie pamiętał, że nauka języka polskiego w Kółkach nauczania domowego musi choć jakkolwiek zastąpić także pogadanki etyczne, przyrodnicze, a poczęści geograficzne i historyczne, — i dlatego przy odpowiednich artykułach i wierszach, spotykanych w książkach do czytania, wyjaśni je kursistom, rozwinie i nauczy, jak mogą wyzyskać je dla rozwoju dzieci.

3) Z nauki rachunków — przerobić ze „Zbioru zadań“ Rudnickiej i z II części Jankowskiego zadania arytmetyczne w zakresie co najmniej 1000;

poznać sposoby pogładowego nauczania rachunków, szczególnie dzieci oddz. I; nauczać rachunków dzieci pod kierunkiem i dozorem instruktora.

4) Z czytanek geograficznych i historycznych — należy przejść dokładnie i uzupełnić książkę Promyka „Stopniowe

opisanie świata“, oraz „24 obrazki“ Anczyca. Prócz tego przeczytać samym obszerniejszy podręcznik, np. „Dzieje narodu polskiego“ M. Dzierżanowskiej i kilkanaście książeczek geograficznych, oraz powiastek historycznych popularnych, dla dzieci i młodzieży.

5) **Z n a u k i p i s m a i r a c h u n k u.** — wprawiać się w pismo czytelne, większe i mniejsze, kredą na tablicy i piórem w zeszytach. Zapoznać się z „Wzorami przenośnymi do nauki ładnego pisania“ i ich użyciem w szkole.

Jeśli instruktor będzie jako tako znał rysunek z natury, winien wprawiać kursistów w rysowanie szkicowe, na tablicy, na tabliczce szyfrowej i ołówkiem na papierze, najpospolitszych przedmiotów z otoczenia, — według podanego wyżej programu.

6) **Z a b a w y, g r y i ś p i e w** — kursисти będą musieli prowadzić pod kierunkiem instruktora z dziećmi, według podręczników wskazanych przez P. M. S.

Jakkolwiek zorganizowanie takich kursów nie może być łatwym, jednak nie jest ono niemożliwym. Tu i ówdzie kursy podobne już powstały i rozwijają się dobrze.

Nie wolno nam tracić ani jednej chwili czasu. Jeśli natychmiast Koła P. M. S. zabiorą się do organizacji i prowadzenia takich kursów przygotowawczych, to, powoławszy zaraz do pracy tylko 400 instruktorów, Macierz na listopad r. b. będzie miała przygotowanych 4000 do 6000 „domowych nauczycieli wioskowych,“ — którzy zaczną nam uczyć w kółkach domowych 120000 do 180000 dzieci.

A więc wszelkimi siłami załóżmy zaraz conajmniej 400 kursów przygotowawczych dla nauczycieli wioskowych!

M. Brzeziński.

Polska Macierz Szkolna.

W maju odbędzie się doroczne Walne Zgromadzenie Polskiej Macierzy Szkolnej. Zarząd Główny robi już przygotowania do Zjazdu, na który według doniesień powinno się stawić 2 tysiące delegatów (po jednym od 50 członków). Rzecz prosta, iż żadna sala w Warszawie nie pomieści tylu uczestników, tem mniej możliwe są jakiegokolwiek narady w tak licznej gronie. A jednak pożądanem byłoby, aby zebranie to było owocne i to z wielu względów. Instytucya, powstała w czasie gorączki i nadzwyczajnego zapału do pracy oświatowej, mogła być popełnić błędy. Odzywają się już dziś głosy, że organizacja została zbyt rozdrobniona, że powstało zbyt wiele Kół, liczących za mało członków i wskutek tego anemiczny prowadzących żywot. Z tych właśnie powodów dobrze zorganizowane Walne Zgromadzenie mogłoby być jaknajbardziej pożądanem.

Trzeba stwierdzić, iż są Koła, które dają z pracy swej wyniki już dziś znakomite; do tych należy większość Kół warszawskich,

do tych należy przedewszystkiem Uniwersytet Ludowy P. M. S. w Warszawie. Odbyło się Walne Zebranie sprawozdawcze za rok ubiegły. Instytucya ta ma za sobą znakomitą tradycyę tego Uniwersytetu Ludowego, który w mrokach konspiracyi przed „konstytucyą“ wiele lat karmił sfery robotnicze i rzemieślnicze oświatą, ma swych męczenników nawet, wszakże dopiero ujawnienie jej wraz z P. M. S. pozwoliło jej, jak wykazało sprawozdanie, rozwinąć skrzydła.

Na wykłady zapisało się 1800 osób; najwięcej słuchaczów liczył kurs języka polskiego — 1143 (co stanowi 34 proc.), dalej arytmetyka — 927 (27 proc.), historia 359 (11 proc.), geografia 212, rysunki 163; prócz tego były wykładane: historia literatury, anatomia i fizjologia, fizyka, mechanika, elektrotechnika, ekonomia polityczna, prawoznawstwo i inne. Ogółem istniały 102 komplety z liczbą 8387 słuchaczów (wiele osób zapisało się jednocześnie na parę lub więcej wykładów).

Z wykładów korzystali przeważnie przedstawiciele warstwy robotniczej i rzemieślniczej, a więc ślusarze (192), szewcy (154), szwaczki (124), robotnicy fabryczni (103), pracownicy handlowi (81) i t. d. Co do wieku, to przeważała młodzież do 21 lat.

Istniały przy Uniwersytecie sekcye: egzaminacyjna, administracyjna, pedagogiczna (opracowanie programów, podręczników), odczytowa i czytelniana, która powiększyła księgozbiór Uniwersytetu Ludowego do liczby 1382 dzieł.

Istniała również rada słuchaczów, jako organizacya informacyjna i doradcza przy Zarządzie.

Liczba członków Koła Uniwersytetu Ludowego wynosiła w r. z. około 500.

Dochody w okresie od 5 września r. z. do końca grudnia stanowiły 4586 rb. 91 kop., zaś wydatki 3976 rb. 91 kop.

Po zatwierdzeniu sprawozdania i projektu budżetu na r. b. oraz po omówieniu niektórych wniosków Zarządu oraz członków Koła, przystąpiono do wyboru 4-ch członków Zarządu, na miejsce ustępujących drogą losowania pp.: Leona Buszkowskiego, Zofii Kulińskiej i Jana Załuski (postanowiono nadto powiększyć do 11 liczbę członków Zarządu), 3 członków Komisji rewizyjnej, 6 delegatów na Zgromadzenie ogólne P. M. S. Głosowanie dało wyniki następujące: 1) do Zarządu weszli: Aleksy Chrzanowski, Zofia Kulińska, Dr Jan Załuska oraz Apolinary Ślusarz (robotnik); 2) do Komisji rewizyjnej: Stefan Jantzen, Lucyan Kobyłecki, Kazimierz Kujawski. Zastępczynią członków Zarządu została Stefania Skrobońska; do grona delegatów na Zgromadzenie okręgowe powołano: Bol. Jankowskiego, Jana Jaroszyńskiego, Kazimierza Koralewskiego, Janinę Łowieniecką, Jana Wutkowskiego i Dyonizego Zaborskiego; 4) na Zgromadzenie ogólne delegatami obrani zostali: Stefan Dziewulski, Stan. Kozicki, Jan Kucharzewski i Jan Popławski.

Obecnie więc Zarząd Uniwersytetu Ludowego stanowią pp.: Adam Jacynowski, przewodniczący, Andrzej Kuliński, sekretarz.

Konrad Chmielewski, zastępca przewodniczącego, J. Karpińska, Dr Jan Załuska, Apolinary Ślusarz, Zofia Kulińska, Aleksy Chrzastowski, Z. Orłowska, A. Przybylska i M. Małkowska.

Stowarzyszenie kursów dla analfabetów w Królestwie Polskiem.

W czerwcu 1906 r. zostało zalegalizowane Stowarzyszenie kursów dla analfabetów dorosłych, a istniało już właściwie od połowy 1905 r. Od chwili, gdy ogłosiło o swem zawiązaniu się, zaczęli gwałtownie napływać uczniowie i nauczający, z których wielu bardzo darmo ofiarowywało pracę.

Ogłoszenie stanu wojennego i zamknięcie paru kompletów przez władzę wywołało przerwę w działalności Stowarzyszenia od lutego do czerwca 1906 roku. Całą pracę trzeba było podejmować na nowo i naturalnie wiele się energii zmarnowało. Dziś po półrocznym istnieniu Stowarzyszenie liczy w Warszawie 37 punktów, w których się lekko odbywają, przyczym w niektórych fabrykach, np. w Wulkanie, Laborze na Pradze, istnieje po kilka kompletów, a uczniowie liczą się na setki. Ogółem uczy się w Warszawie do 3.000 ludzi.

Stowarzyszenie ma Koła autonomiczne: w Pruszkowie, Tworkach, na Pelcowiznie, w Nowem Brudnie, Grochowcie, Włochach, Grodzisku, Żyrardowie, Łowiczu, Sannikach (pod Łowiczem), w Biejkowie (powiat grójecki), w Piotrkowie, Kielcach, w Ogródzieńcu (fabryka cementu, pow. olkuski), w Krożach (pow. olkuski), w Białej Siedleckiej, Polubiczach (pow. włodawski), Brusowie (pow. garwoliński), w Zduńskiej Woli, (pow. sieradzki), w Kawęczynie, we Włocławku. Ponieważ Stowarzyszenie i jego Koła prowincjonalne są w fazie tworzenia się, nie mamy jeszcze zewsząd danych cyfrowych. To, co wiemy w danej chwili napewno o liczbie uczniów, przedstawia się, jak następuje: Żyrardów (200), Sanniki (170), Łowicz (135), Kielce (227), Biała (120), Włocławek (60), Pruszków (200), Nowe Brudno (118), Pelcowizna (242) uczniów. Razem 1472 uczniów w 9 miejscowościach.

Niema wiadomości o 11 Kołach. Niektóre z nich utworzyły się niedawno, inne np. Koło piotrkowskie, walczą jeszcze o legalizację z władzami miejscowemi, pomimo, że zostały podane do zarejestrowania przez Warszawę i czekają z rozpoczęciem wykładów, mając przygotowanych uczniów, nauczycieli, lokale i książki.

W Stowarzyszeniu kursów dla analfabetów na prowincyi prawie wyłącznie, jak dotychczas, pracę prowadzą członkowie bezpłatnie. Część ich tylko stanowią zawodowi nauczyciele. W Warszawie prawie wszyscy nauczający są płatni, ale też nie wszyscy są nauczycielami wyrobionymi, przeważnie jest to materiał młody, choć z wielkim zapałem biorący się do pracy. Niska stosunkowo

opłata 20 rb. za 2 godziny codziennie doprowadza wprawdzie budżet do ogromnej sumy 1.200 rb. miesięcznie, nie daje wszakże możliwości korzystania z wykładów wybitnych sił pedagogicznych. Nie wiadomo zresztą, czy znalazłyby się one nawet wrazie znacznego podniesienia opłaty. Niema wogóle dostatecznej liczby nauczycieli, a przytem uczenie dorosłych jest zadaniem pedagogicznym, zupełnie nowem i odrębnem.

Poza programem arytmetyki p. Leszczyńskiej, przygotowanym dla kursów w pewnym gronie pracowników teoretycznych, opracowane zostały z inicjatywy i na terenie Stowarzyszenia: program nauczania czytania i pisania (Wł. Weychertówna) i program pogadanek przyrodniczych (W. Jezierski i T. Męczkowska).

Ponieważ wypisy „Zbliża i zdaleka“ A. Czerwińskiej i Wł. Weychertówny są za trudne, jako pierwsza książka po elementarzu, a inne podręczniki zostały uznane przez Stowarzyszenie za nieodpowiednie, pp. Sempołowska i Unszlicht-Bernsteinowa opracowują książeczkę łatwiejszą.

Obok tych prac, ściśle teoretycznych i przygotowawczych, idzie praktyczne kształcenie się wzajemne nauczycieli. Odbywają się zebrania w niedziele, na których omawia się pedagogiczne kwestye sporne w danej dziedzinie, dzieli się spostrzeżeniami, wreszcie na których specjaliści udzielają wskazówek (p. Szcycówna z metodyki polskiego, p. Jezierski i p. Męczkowska konferencya o pogadankach). Na jednym z takich zebrań niedzielnych postanowiono, aby koledzy wzajemnie bywali na lekcjach, wychodząc z założenia, że bytność na lekcyi zawsze kształci nauczyciela bez względu na to, czy widzi błędy kolegi, czy też doskonalsze od swoich sposoby uczenia.

Poza temi wizytami wszakże nauczyciele uznali za potrzebne dla siebie i poprosili różnych wybitnych pedagogów Warszawy, aby zechcieli bywać na lekcjach i dawać pewne wskazówki. Instruktorów i instruktorki, przedstawione przez nauczycieli, zaprosiła Komisya naukowa, rozdzielając pomiędzy nich komplety. Zastrzeżony został serdeczny, szczery i koleżeński stosunek pomiędzy nauczycielami i instruktorami, to bowiem jedynie umożliwia robienie niezbędnych uwag. Dla tym delikatniejszego jednak rozwiązania tej sprawy urządzone zostało zebranie instruktorów i instruktorek. Rezultat ich uwag i narad przedstawiono następnie wszystkim nauczycielom na zebraniu.

Oprócz pogadanek przy końcu lekcyi, w niedziele i święta odbyło się staraniem Stowarzyszenia kursów dla analfabetów dorosłych 19 pogadanek, przeważnie przyrodniczych.

Pp. Kramsztyk, Szpot i Michałowska miewają popularne pogadanki z fizjologii i higieny, prof. Wróblewski i dr. Rychliński o alkoholizmie, p. Heilpern z dziedziny fizyki, p. Zienkowski z chemii o powietrzu i wodzie. Nieodżałowanej pamięci Stanisław Kramsztyk na parę tygodni przed śmiercią zgromadził 420 robotników z fabryk na Pradze na swym pięknym odczycie „O księżycu“

z obrazami niknącemi, p. Stołyhwo mówił „O pochodzeniu człowieka“. Nadto p. Woyciechowski dał 2 odczyty: „O stowarzyszeniach robotniczych w Anglii i o Stowarzyszeniach spółdzielnych“.

Wykładający na zebraniu specjalnem zdecydowali, że: 1. pożądanę jest wciąganie uczniów w rozmowę, zachęcanie ich do pytań: jednym słowem prowadzenie raczej pogadank; 2. że nauczyciele i instruktorzy powinni bywać na wykładach i powtarzać je, przypominać w ciągu tygodnia, tembardziej jeśli audytoryum na pogadance jest bardzo liczne.

Prowincya nie pozostaje w tyle za Warszawą pod względem pogadank. Urządza je wszędzie i zgodnie zaznacza, że przyczynia się to w znacznym stopniu do zainteresowania uczniów.

W Żyrdowie np. było już 17 odczytów. Z tych 9 systematycznych z historii powstawania świata: (pp. Kunowski i Wiśniewski). Inne stanowiły całości mniejsze (jeden lub dwa wykłady), naprzykład kooperatywy (p. Jarmoliński), alkoholizm (p. Oxner), o komórce roślinnej (dr. Szule), dwa wykłady z chemii (p. Oxnerówna, dwa wykłady z bakterjologii (dr. Wilczyński).

W Kielcach i Sannikach były dotąd systematyczne pogadanki z geografii; we Włocławku z przyrody i historii i t. d. Różnice są tu jedynie w doborze tematów. wszędzie jednak pogadanki okazują się konieczne.

(„Nowe Tory“).

Wł. Weychertówna.

TEMATY DO POGADANEK.

Sejm czteroletni i Konstytucya 3-go Maja.

„...upadło zapewne państw wiele, ale upadek Polski nie ma podobnego przykładu. — Dlaczego, Jenerale? wszakże greckie i rzymskie państwo podzielone zostało. — Prawda, N. Panie, ale pokonane były bronią i wprzód wolność, niż egzystencyę straciły, lecz Polska we własnem powstaniu swoim i wtenczas, gdy najwięcej energii i patryotyzmu okazała, upadła“...

W powyższych słowach określił Kościuszko (rozmowa z carem Pawłem) przedziwnie prosto a głęboko istotę tragizmu, tkwiącego w upadku Polski.

Jednakowoż w tem. co piętno tragiczności wyciska na losach Polski upadającej, mieścił się zarazem potężny moment ratunku na przyszłość. Z rozbicia ocalało zarzewie ognia na ciemności „długich narodowych nocy“. Ażeby ocenić całą doniosłość tego właśnie czynnika, wystarczy przypuścić, że fakt rozbiorów zaskoczył Polskę za Sasów, wśród zgńskiej gorączki, trawiącej organizm narodu i uprzytomnić sobie możliwe następstwa tak przyjętej daty podziałów... Jaką byłaby dzisiaj treść naszego bytu narodowego? Mimo wszystko mogłoby się kiedyś w przyszłości i po takim upadku dokonać odrodzenia narodu, poczęte już jednak w niewoli, nie zdołałoby przez długie lata stworzyć tego. co zostawiła w spuścieźnie pogrobowcom epoka Sejmu Wielkiego.

Przed Sejmem wielkim. Niezawisłość straciła Polska faktycznie za Augusta II., przyjąwszy pośrednictwo Piotra Wielkiego w sprawie z królem własnym, podejmującym plany rozbioru Rzeczypospolitej. Samobójczą wprost uchwałą Sejmu niemego 1717 skarał się naród na bezbronność wobec potężniejących sąsiadów. Redukcyę sił zbrojnych. Zniesienie konfederacyi. pożądane w innych warunkach, odbierało w ówczesnych okolicznościach, bez usunięcia *liberum veto*, możność naprawy ustroju państwa. Coraz silniej odtąd zaciska się żelazna obręcz zwierzchnictwa rosyjskiego nad Rzeczpospolitą. W interesie Rosyi leżało. aby nie pozwolić Polsce podźwignąć się z niemocy. Tego systemu odtąd rząd carski konsekwentnie przestrzegał. Zrazu nie wymagał położenie rzeczy wyteżonej czujności, bo też długo nie widać wysiłków ku podniesieniu się w społeczeństwie polskiem. W pleśni nieuctwa legły się zatrute owoce prywaty, niezwykła wobec losów ojczyzny obojętność. Stała się Polska karczmą zajezdną, a gospodarowali w niej sąsiedzi, bezkarnie rabując właściciela. Maszerowały wojska obce przez ziemie Rzeczypospolitej, porywała z niej rekruta, wybierały dostawy, Fryderyk II-gi zalewał kraj fałszywą monetą. A wśród tego zrywano już nietylko sejmy, ale nawet trybunały koronne. Ustawał wymiar sprawiedliwości, zamierał do reszty duch obywatelski. Ówczesne dzieje narodu streszczają się w bezmyślnych walkach rodów magnackich. Dawno już przestała być średnio zamożna warstwa szlachecka zdrowym, samodzielny żywiołem politycznym. Wojny w XVII. wieku poddały ją w zależność ekonomiczną od wielkich fortun magnackich, łatwiej dźwigających się z powszechnej ruiny potopu. Zastępy proletaryatu szlacheckiego, wieszające się klamki pańskie. były narzędziem w rękę „królewiat“. Dla nich to *liberum veto* było klejnotem cennym, a równość szlachetki z wojewodą kłamliwym frazesem. W takich warunkach nie dziw, że i pierwsze przebłyski dojrzałszej myśli politycznej wyjść mogły tylko od możnych oligarchów. Pierwsze próby reformy państwowej, podjętej za Augusta III. przez Czartoryskich. Przeprowadzone połowicznie. gdyż zmiany zasadnicze (zniesienie *liberum veto*) spotkały się z oporem Prus i Rosyi, nie zdołały te reformy za ostatniego bezkrólewia wydzwignąć nawy państwowej z trzęsawiska.

Porozumienie Katarzyny II z Fryderykiem II-gim w roku 1764 wytworzyło dla Polski stan rzeczy. równający się zupełnemu skrupowaniu swobody działania w sprawach własnego rządu. Natomiast w życiu umysłowem budzi się zwolna zdrowy krytycyzm. Odzywają się głosy lękliwe zrazu i ostrożne, potem coraz to śmielsze w sprawie naprawy rządu i stosunków społecznych. Nowe klęski potwierdzały słusność przestroż. Konfederacya radomska podała Rzeczpospolitą już w zupełną kuratelę rosyjską. Wszystkie nieszczesne prawa kardynalne poddano pod gwarancję imperatorowej. Repnin rządził, niby dyktator w kraju zdobytym. Konfederacya barska była pierwszym porywem patryotycznym w imię wolności narodu przeciw przemocy rosyjskiej.

Korzeniami tkwiła jeszcze w obłądnych pojęciach Polski starszszlacheckiej, hasła wyłączności wyznaniowej wysuwała ponad narodowe, o reformie państwowej nie pomyśleli jej twórcy, a przecieź zasłużyła na wdzięczne wspomnienie potomności.

Pierwszy rozbiór nie tylko uszczuplił granice Rzeczypospolitej, ale sprowadził nadto spotęgowanie przemocy rosyjskiej nad państwem polskim. (Sejm delegacyjny). Lata 1717, 1764, 1768, 1772 - 1775 — to etapy coraz to silniejszego nacisku jarzma obcego. Odjęto Polsce możliwość jakiegokolwiek zmiany na lepsze. Jednakowoż stworzył osławiony Sejm porozbiorowy w kraju po raz pierwszy silniejszy rząd centralny, stale funkcjonujący (Rada nieustająca). Kraj dźwiga się ekonomicznie. Komisya Edukacyi narodowej rozwija wiekopomną swą działalność. Dorasta nowe pokolenie, które przyswaja sobie zdobycze wiedzy Zachodu. Średnia warstwa szlachecka przejmować się zaczyna nowym duchem pracy obywatelskiej. Demokratyzuje się myśl patriotypczna. U kolebki nowych prądów spotykamy coraz więcej nazwisk średnio-szlacheckich i plebejskich. W spółkach przemysłowych, w przedsiębiorstwach handlowych zrzesza się szlachta z mieszczanami. Zniesiona groza utraty szlachectwa za paranie się miarką a wagą. Staszic, syn mieszczanina, kreśli program reformy, który stał się wyznaniem wiary lepszej części społeczeństwa. Rozwija się bogata literatura polityczna. Rodzą się pomysły naprawy rządu, usunięcia nierówności społecznych, podźwignięcia chłopca z nędzy, poniżenia, niewoli. Przykłady oczynszowania włościan, nawet uwłaszczenia. Jeszcze w roku 1768 odjęte szlachcie prawo życia i śmierci nad poddanymi.

Sejm wielki. Pomyślny dla Polski układ konstelacyi politycznych w Europie. Antyturecka koalicya rosyjsko-pruska zaniepokoiła mocarstwa. Zbierała się burza przeciw Rosyi. Rozluźnił się związek dwóch czarnych orłów, który od roku 1764 brzemieniem ciężkiem ugniatał Rzeczpospolitą. Stanisław A. podejmuje plan wyzyskania sytuacyi. Zjazd w Kaniowie. Wśród takich stosunków przyszedł Sejm miał rozstrzygnąć, jakie stanowisko zajmie Polska. Wybory sejmikowe pod hasłem konieczności reform. Posłami wybrano ludzi, przeważnie młodych, przejętych nowym duchem, wychowawców szkół K. E. N. Sejm zawiązany pod znakiem konfederacyi, znoszącej *liberum veto* i krepujący termin 6 niedziel. Trzy stronnictwa: 1) Królewskie. Jego program: oprzeć się silnie o Rosyę, ofiarować jej przymierze zaczepno-odporne przeciw Turcyi i przeprowadzić za zgodą imperatorowej reformy ustroju państwa. 2) Reakcyjne, bezwzględnie oddane Rosyi. Branicki mienił się sam Rosyaninem. Hetman koronny — awanturował się jako ochotnik rosyjski w wojnie przeciw Turcyi! Szezęsny Potocki, wielbielca Katarzyny. 3) Patriotypczne. Program: wyzwolić kraj z pod kurateli rosyjskiej, dokonać reform postępowych. S. Małachowski, I. Potocki, A. Czartoryski, Niemcewicz, Kołłątaj etc.

Propozycya przymierza, ofiarowanego Rzeczypospolitej przez rząd pruski, niespodziewana i zdumiewająca, stała się momentem pierwszorzędnej wagi. Po raz to pierwszy od czasów Sobieskiego ujrzała się Polska, shańbiona, upokorzona, pod kuratelą obcą zostająca, pozbawiona mocy samodzielnego stanowienia o sprawach swoich, poważnym czynnikiem politycznym, z którym liczone się w Europie! Łatwo dziś krytykować naiwność patriotów, hypnotyzowanych obłudną przyjaźnią pruską, zważyć jednak trzeba wyjątkowość położenia. Postanowiono więc zerwać obrożę

moskiewską. Uchwalono aukcyę wojska, po namiętnej walce obalono departament wojskowy, zniesiono wreszcie samą Radę nieustającą. Było to zerwaniem z Rosyą. manifestacyą niepodległości państwowej. Pod znakiem odzyskanej wolności toczyły się dalsze obrady. Rosya zajęta wojną, zagrożona koalicją europejską, zostawiała Sejmowi swobodę działania. Stackelberg, który od roku 1772 był wicekrólem w Warszawie, bardziej honorowanym, niż Poniatowski, patrzył bezradnie na ten kurs nowy. Carowa zemstę odkładała na później, a wreszcie, odwoławszy dotychczasowego wielkorządcę Polski, zastąpiła go Bułhakowem. Tymczasem z Francyi nadechodziły wieści o głośnych zdarzeniach. Pod ich wpływem poruszyło się patryotyczne mieszczaństwo w Polsce. Zjazd delegatów miejskich. Jan Dekert. „Czarna procesya“. Upływał jednak już drugi rok obrad sejmowych. Aby nie przerywać pracy rozpoczętej i nie narażać jej na niebezpieczeństwo, odwołano się do ogółu szlachty po sejmikach w sprawie reformy praw kardynalnych. Roznamiętniała zwłaszcza wszystkich kwestya dziedziczności tronu, odrzucona przez sejmiki. Pomnożono liczbę posłów. Z wyborów wyszli przeważnie stronicy reformy. W podwojonym komplecie Sejmu zapadają uchwały o sejmikach, następnie jednomyślnie prawo o mieszczanach.

Konstytucya 3 Maja. Tymczasem mużyły się oznaki, zapowiadające, że wojna wschodnia dobiega kresu a Rosya odzyska swobodę działania w Polsce. Przewidywano zemstę. Sytuacya wymagała spiesznego działania, aby dokończyć rozpoczętej przebudowy Rzeczypospolitej i wzmożoną przygotować do walki grożącej. Stąd konieczność zaskoczenia opozycyi, jakby zamachem stanu, stąd tajemnica i pośpiech przygotowań. Król już przedtem nawrócony na program patryotów. Dzień 3 Maja.

Treść ustawy. Dotychczasowych różnic w ustroju stanowym społeczeństwa polskiego konstytucya nie zniósła. Nierówność stanowiska prawnego szlachty, mieszczaństwa i włościan wyszła z niej zasadniczo nienaruszona. Szlachta zachowała dotychczasowe prawa i przywileje. Miastu przyznano prawa, świeżo przez Sejm uchwalone, mieszczaństwo też stosunkowo najwięcej zyskało. Włościan nie wyzwoliła konstytucya z poddaństwa osobistego ani z pod sądownictwa pańskiego. ciężarów nie umniejszyła, zapewniając jedynie opiekę prawa w umowach z dziedzicami zawieranych, co miało znaczenie tylko teoretyczne. W kwestyach społecznych zatem była ustawa majowa raczej szlachetnym programem na przyszłość, wskazującym jasno drogę stopniowego rozwiązania trudnej zwłaszcza sprawy włościańskiej, niż pozytywnem rozstrzygnięciem problemu.

Istotne znaczenie Konstytucyi polega na reformie politycznej ustroju rządowego. Twórcy konstytucyi stanęli na tem stanowisku, że przedewszystkiem nowa organizacya władz jest kardynalnym warunkiem naprawy państwa, ona miała stworzyć grunt, podstawę, na której przyszłość dokona dalszych przeobrażeń społecznych. Zniesiona dwoistość rządu Litwy i Korony, czem usunięto fatalny błąd Unii lubelskiej. Zniesiono *liberum veto*, konfederacye, instrukcyę sejmikowe. Tak uzdrowiono parlamentaryzm polski. paraliżowany dotąd tymi właśnie czynnikami. Stworzono rząd

stały, organ władzy wykonawczej, sprawowany przez króla i ministrów („straż“) odpowiedzialnych przed sejmem. Ograniczono elekcję do wyboru dynastji.

Wartość ustawy majowej. Zarzuty, stawiane konstytucji, streszczają się w dwóch momentach: 1) lęklivość i połowiczność w sprawie ustroju społecznego — wytykana już przez współczesnych, podnoszona i później tak często. 2) Według innych przyspieszyła zgubę Polski. Kalinka wyraził zdanie, że trzeba było przeczekać Katarzynę, nie spieszyć się, nie wyzywać carowej gwałtowną reformą, a wtedy udałoby się przedłużyć egzystencję Rzeczypospolitej i uratować jej niepodległość! Podobny pogląd Bobrzyńskiego. Zarzuty lęklivości nie uwzględniają warunków, wśród których zrodziła się ustawa majowa, innym zaś zaprzeczyły późniejsze badania epoki. Zapewne, że dziełem doskonałym nie była i twórcy jej mieli całkowitą tego świadomość. Dla nas zostanie jednym z najdroższych wspomnień przeszłości. 1) Jest najpiękniejszym wyrazem odrodzenia narodu, najwymowniejszym streszczeniem szlachetnej działalności Sejmu Wielkiego, symbolem ducha obywatelskiego, który ożywił pokolenie współczesne. 2) Była naprawą błędów przeszłości, a programem pracy obywatelskiej na przyszłość. 3) Jest rodzimym wytworem ducha polskiego. Do niej nie można żadną miarą zastosować okrutnych słów poety: „pawiem narodów byłaś i papuga“. Nie była ślepem, bezmyślnem naśladownictwem obcych wzorów. Poczęła się z głębi instynktu narodowego.

Stanisław Sobiński.

Literatura. Balzer: O społecznych i politycznych reformach K. 3 M. — Kalinka: Sejm czteroletni, K. 3 M. — Starzyński K. 3 M. na tle współczesnego ustroju innych państw europejskich. — Smoleński: Przewrót umysłowy w Polsce XVIII. wieku. — Finkiel: O Konstytucji 3 M. — Bartoszewicz: Księga pamiątkowa. Wreszcie kompendya historyi polskiej: Grabieński, Sokołowski, Lewicki i t. d.

Przechadzki z dżiatwą szkolną po Krakowie.

III.

Katedra na Wawelu.

Przy oprowadzaniu wycieczek, katedra wawelska wymaga zupełnie innego traktowania, niż poprzednio opisane Kościół Maryacki, a nawet i Muzeum Narodowe. Nastrój miejsca, ogromna ilość pamiątek przeszłości usuwają na drugi plan szczegóły bardziej obyczajowego charakteru. W katedrze na Wawelu dobry przewodnik umieć powinien wskrzesić wielkie wrażenie, jeżeli będą przeszłości. Kilka gorących słów o Kazimierzu Wielkim, Jadwidze, Zygmuntach. Batorym same się na usta nasuną i największe zrobią wrażenie, jeżeli będą improwizowane. Nie kładąc przeto nacisku na stronę historyczno-uczuciową, wskazałam tu tylko zabytki, przy których zatrzymać się warto, oraz oznaczyłam ich miejsce w historyi naszej kultury (w najpobieżniejszych rysach).

Ogromną trudność stanowi porządek w oglądaniu zabytków. Ze względu na brak czasu należy zrezygnować z oglądania pomników w ich chronologicznym porządku, a trzymać się tego układu, w jakim zabytki są ustawione, aby nie powracać do tego samego miejsca po kilka razy.

Katedra Wawelska, gmach prastary, stał się dla nas Polaków, relikwiarzem narodowych pamiątek, poświęconą skarbnicą, do której każdy wiek, każde pokolenie składało świadectwa słonecznych dni szczęścia i gorzkich dni żałoby. Od Kazimierza Odnowiciela, aż po dni nasze mamy tu ślady mijających stuleci, możemy tu kolejno widzieć zmieniające się epoki i upodobania.

Wchodzimy do wnętrza. Pod wyniosłem, gotyckiem sklepieniem (pamiętacie podobne z Maryackiego kościoła?), na środku kościoła w kapliczce kopułką nakrytej stoi ołtarz, a na ołtarzu srebrna trumna. W niej to mieszczą się relikwie świętego Stanisława, patrona Polski, a którego męczeństwo tak proroczem dla naszej przyszłości się staje: że jak jego ciało, porąbane na części, cudownie się zrosło, tak i ojczyzna nasza, choć rozdarta, kiedyś znów jedno stanowić będzie. Trumnę srebrną przez aniołów dźwiganą, zdobią płaskorzeźby, przedstawiające sceny z życia świętego*). Jestto trumna, sprawiona za Jana Kazimierza na miejsce bardzo pięknej, zrabowanej przez Szwedów. Na kolumnach kaplicy zawieszono były niegdyś szafki, kosztownych wotów pełne, które tu pobożni na pamiątkę licznych cudów składali. Wota te również Szwedzi zrabowali, lecz znowa szafki ponownie się napełniały. Gdy po dwóch pierwszych rozbiorach naród siły wyteńczył, by stargać obce więzy, kapituła krakowska złożyła Kościuszcze w darze, wśród wielu kosztowności i wszystkie wota z ołtarza św. Stanisława, aby, przetopione na pieniądź, szły na wojenne potrzeby.

Zwróćmy się teraz od ołtarza ku wejściu. Wśród arkad, dzielących nawę główną od bocznej, widzimy dwa sarkofagi. Ten na lewo — to grobowiec Jagiełły. Na prawo — pomnik Władysława Warneńczyka.

Jagiełło, którego zwłoki pomnik ten okrywa,**) spoczywa w całym królewskim majestacie. Twarz ściągła, szczupła, o wysokim czole, nos suchy, wargi wydatne: oto wizerunek zapewne wykonany przez artystę, który znał dobrze króla i niedługo po śmierci jego nagrobek wykonać musiał, bo typ twarzy najściślej się zgadza z opisami, jakie nam kronikarze zostawili. Król depece smoka — symbol pogaństwa, a wezwłowie jego wspiera się na lwie, symbolu wspaniałości i męstwa. Na sarkofagu widzimy tarcze z herbami, podtrzymywane przez płaczące postacie; na cokole (podstawie) rzeźbiarz przedstawił psy i sokoły. Wydaje się to wam zapewne bardzo dziwnem, jeżeli nie dziwaczem, a jednak te rzeźbione zwierzęta są tu zupełnie na miejscu: polowanie było ulubioną rycerską rozrywką, a Jagiełło ze szczególniejszem zamiłowaniem

*) Ściany srebrnej trumny okryte są dziesięcioma płaskorzeźbami. Od strony wejścia do kościoła widzimy: 1) bitwę pod Grunwaldem i w oblókach ś-go Stanisława; 2) cud podczas kanonizacji w Assyżu; 3) wskrzeszenie Piotrowiny; 4) Piotrowina przed tronem Bolesława; 5) zabójstwo na Skałce. Od strony ołtarza głównego: 1) kapłani zbierają zwłoki porąbane, nad którymi się orły unoszą; 2) złożenie do trumny; 3) pogrzeb ze Skałki na Wawel; 4) kupno wsi od Piotrowiny; 5) zgon ś-go Jacka, którego duszę podaje Panu Bogu ś-ty Stanisław. Na dwu bocznych stronach: rozsiekanie ciała świętego i wskrzeszenie trzech umarłych.

**) Zwłoki Jagiełły złożone są w grobie pod pomnikiem.

oddawał się myśliwstwu. Za trumną jego, obyczajem średniowiecznym, najlepsze jego psy i sokoły. — tych to ulubieńców rzeźbiarz uwiecznił w marmurze. Baldachim na sarkofagiem, pochodzi z późniejszych czasów; kazał go wykonać włoskim rzeźbiarzom Zygmunta I. Przyjrzyjcie się, jak misterne są główce kolumn, jak wdzięczne i fantastyczne ozdoby wpleciono w giętkie listowie, otaczające je dokoła.

Grobowiec Warneńczyka nie kryje kości młodego królarcyerza. Zwłok jego nie odnaleziono nigdy; odarte ze zbroi, z odciętą głową, którą wraz z łupami powieziono do Carogrodu, spoczywają pod Warną we wspólnym kurhanie. Przed rokiem zaledwie ustawiono pomnik temu, który żadnego pomnika nie posiadał. Pod marmurowym baldachimem, na wspaniałym sarkofagu spoczywa brązowa postać jagiellońskiego orlecia.

Ominawszy ołtarz św. Stanisława wchodzimy do prezbiterium katedry. Przed nami wielki ołtarz z Chrystusem ukrzyżowanym, przed którym począwszy od Władysława IV, koronowali się wszyscy królowie polscy.

U stóp wielkiego ołtarza widzicie płytę brązową, przedstawiającą Matkę Boską z dzieciątkiem, na tronie; przed nią klęczy kardynał, polecany Maryi przez św. Stanisława, za którym stoi Piotrowin. Jestto nagrobek kardynała Fryderyka, najmłodszego z synów Kazimierza Jagiellończyka. Ponad tą płytą, na wzniesieniu znajduje się inna (zwykle kobiercem zakryta), na której jest przedstawiony kardynał w całej postaci. Bronzy te są dziełem warsztatu Vischerów w Norymberdze. W końcu XV. i pierwszej połowie XVI. w., Norymberga była pod względem artystycznym ściśle zjednoczona z Krakowem. Wit Stwosz pół życia spędził w Krakowie, a drugie pół w Norymberdze. Kulmbach, uczeń wielkiego malarza norymberskiego Dürera, zostawił w Krakowie znaczną ilość obrazów. Norymberczykiem był prawdopodobny twórca obrazów tryptyku przez królową Elżbietę sprawionego. W Norymberdze również istniał warsztat Piotra Vischera, najstymniejszego mistrza brązownika, współczesnego Stwoszowi. Piotr Vischer nie był wprawdzie nigdy w Polsce, ale cały szereg dzieł jego, przez Polaków obstalowanych, zdobi kościoły krakowskie, tak, że stał się on jednym z tych artystów niemieckich przełomu XV. i XVI. stulecia, którzy są nam najbliżsi, bo działalnością swą ogromny wpływ na krakowską sztukę wywarli.

Z prawej strony tron biskupi, na miejscu, gdzie stały stalle królewskie, gdzie w czasie uroczystych nabożeństw zasiadali król i królowa. Po lewej stronie ołtarza, tam gdzie w późniejszych czasach skromną czarną tablicę wmurowano, złożone były zwłoki królowej Jadwigi. Nie wnoszono dla niej kosztownego grobowca, nie otaczano jej szczytków świecką pompą, bo spodziewano się, że już w krótkim czasie będzie można oddawać im cześć świątobliwości królowej odpowiednią, że relikwie jej umieszczone zostaną na ołtarzu, a ona sama za patronkę Polski uznaną zostanie. Oczekiwania nie spełniły się, Jadwiga dotąd jeszcze nie jest kanonizowaną, choć serca polskie dawno już ją za świętą uznały.

Ażeby jednak pamięć królowej nie pozostała dłużej bez żadnej widomej oznaki czci, przed paru laty wzniesiono dla niej pomnik ustawiony w obejściu prezbiterjum. Wykonany z białego i żółtawego marmuru przedstawia Jadwigę spoczywającą na sarkofagu, szczyt którego obrzeżają polskie orły, a podstawę obiega ornament, złożony z lili andegaweńskich, herbowego znaku Jadwigi. Patrzenie jaka szlachetność, jaki spokój w tej twarzy. jaki królewski majestat musiała roztaczać ta smukła, wyniosła postać! Nie dochował się żaden portret Jadwigi, nie wiemy, jak wyglądała w istocie, ale pojmujemy, że artysta tak ją sobie wystawił. Niech was nie dziwi piesek u stóp Jadwigi: w średnich wiekach rzeźbiono go zwykle u stóp kobiet zameźnych dla zaznaczenia wierności i przywiązania małżeńskiego.

Parę kroków dalej — oto grobowiec wielkiego dziada Jadwigi — Kazimierza Wielkiego. Pomnik ten fundować Ludwik Węgierski przez wdzięczność dla tego, który mu testamentem koronę polską zostawił. Z drogiego z Węgier sprowadzonego marmuru wykuty, jestto jeden z najpiękniejszych grobowców, jakie nam przeszłość zostawiła. Poważna, mądra twarz Kazimierza uderza każdego swym salomonowym charakterem; ponad głowę królewską unosi się przepyszny, lekki, gotycki baldachim. — a boki sarkofagu zdobią płaczące postacie, wiernie oddające nastroj spoleczeństwa po stracie wielkiego króla. Wewnątrz sarkofagu spoczywają prochy Kazimierza; gdy grobowiec restaurowano, odkryto kości rozrzucone na spodzie, bez trumny, z której tylko próchno pozostało. Wśród kości leżała korona, berło, ostrogi i guzy od odzienia. Matejko, wielki malarz polski, odrysował te przedmioty, zarówno jak i czaszkę królewską. Na podstawie kształtów kości odrysował nawet przypuszczalne rysy Kazimierza. Kości, wraz z królewskimi odznakami włożono do nowej trumny i wśród uroczystej procesyi w czasie ponownego pogrzebu, w którym cały Kraków wziął udział, wstawiono trumnę do sarkofagu. Wrażenie tego pogrzebu, tego budzenia prochów wielkiego króla, odbiło się potężnie w sercach i umysłach uczestników. Pamiętacie obraz przedstawiający widmo króla Kazimierza w Muzeum Narodowem. Wypiański, prócz obrazu napisał i poemat „Kazimierz Wielki“, którego treść jest zaczerpnięta z chwili pogrzebu kości Kazimierza.

Tuż niedaleko nagrobek Sobieskiego i Maryi-Kazimierzy, z portretami ich w medalionach i z przedstawieniem zwycięstwa pod Wiedniem w płaskorzeźbie. Naokoło alegoryczne postacie kobiece i jeńcy tureccy w pętach. Obok zupełnie podobny nagrobek Michała Wiśniowieckiego i jego żony, Eleonory Austryackiej.

Jak daleko nagrobki te odbiegły od szlachetnej prostoty dawnych czasów! Uleciała myśl główna: średnie wieki przedstawiały na nagrobku postać zmarłego w śnie śmierci, oczekującego na dzień zmartwychwstania. Główną ozdobą nagrobka, a zarazem symbolem królewskiego majestatu, był baldachim, nadający całości uroczystą powagę, a sarkofagowi dostojeństwo monarszego tronu. Tu w tych pomnikach XVII wieku sarkofag, okrywający dawniej trumnę, stał się tylko pustą dekoracją. Ponad nim, zamiast postaci zmarłych, portrety żyjących, a wokoło bez

duszne figury mające przedstawiać cnoty królewskie. O wieleż zrozumialsze, prawdziwsze i prostsze były płaczące postacie poddanych, przedstawiane zwykle na grobowcach średniowiecznych władców.

A oto ołtarz, a w ołtarzu Krucyfiks, który był świadkiem innego wielkiego zwycięstwa, co dla Polski błogosławieństwem się stało. Przed ten to Krucyfiks przychodziła się modlić królowa Jadwiga, on to miał przemówić do znużonego męką serca, pokrzepić je i do drogi ofiary zachęcić. Wtedy to młodzianka królowa, zdjęta z siebie czarną zasłonę, którą była okryta i zawiesiła ją na krzyżu. składając jednocześnie ślub, że poświęci swe najgłębsze uczucia i poślubi litewskiego księcia, aby pozyskać Bogu setki tysięcy dusz w pogaństwie żyjących. U stóp krzyża inna pamiętka. W czasie wyprawy wiedeńskiej królowa Marya Kazimiera codziennie przychodziła przed ten ołtarz. modlić się w czasie mszy, na intencję wojsk polskich odprawianej. W czasie mszy takiej przybył raz posłaniec z pod Wiednia, i mileżąc, oddał królowej strzemię i karteczkę. Marya Kazimiera zrozumiała, że to znak przegranej, a może i śmierci króla. — więc omdlewając, padła na ręce dam dworu. Do przytomności przywróciła ją treść karteczki: „ten, którego noga była w tem strzemieniu, za łaską Bożą został zwyciężony“. Strzemię wielkiego wezyra zawieszono jako votum wdzięczności na krucyfiksie, — wisi poniżej nóg Chrystusa.

Przechodzimy teraz do najstarszego grobowca, jaki w katedrze się dochował. Nie z marmuru, lecz z białego kamienia wykuty, przedstawia nam wojownika o charakterystycznej, pełnej, energicznej twarzy i bujnym wąsie. Ten król, o typie tak wyrazistym, tak polskim, to Władysław Łokietek, ten mały król o żelaznej woli, zwycięzca z pod Płowców, pierwszy budowniczy Polski, co pod jej wielkość zakładał krwią rycerską zaprawione fundamenta. Na tych to fundamentach miał dalej gmach wznosić wielki syn jego — Kazimierz.

Zastanowiliśmy się pokrótce nad najcenniejszymi pamiątkami katedry samej — przechodzimy z kolei do kaplic. Otaczają one jakby wieńcem całą katedrę, a przybudowane i przebudowywane w najrozmaitszych czasach są bardzo niejednolite, bardzo urozmaicone i przez to tem ciekawsze.

Zaczynamy od jednej z najstarszych, od kaplicy królowej Sonki na lewo od wejścia głównego. Ufundowana została ona przez czwartą żonę Władysława Jagiełły, królową Sonkę. Kaplica jest poświęcona drzewu Krzyża św., a wezwanie to dostało jej się bynajmniej nie przypadkowo. Jagiellonowie mieli ogromne nabożeństwo do relikwii Krzyża świętego, a cześć ta wiąże się e zdarzeniem, które niezatartem wspomnieniem wyryło się w pamięci Jagiełły.

Jednym z najstarszych, najzasobniejszych i najbardziej, jako święte miejsce, czczonych klasztorów, był klasztor na Łysej Górze, zwany Świętokrzyżkim, bo wśród skarbów, jakie przechowywał, najcenniejszym była znaczna relikwia drzewa Krzyża świętego. Zamożność klasztoru ściągała nieraz, choć bezskutecznie, łupieżców: silne mury klasztoru opierały się napadom. Olgierd, ojciec Jagiełły, zasłyszawszy o skarbach Łysej Góry, zebrał swych na pół dzikich Litwinów i w roku śmierci Kazimierza W.

nagle spadł jak piorun na Świętokrzyski klasztor, zdobył go i złupił wszelkie kosztowności, a między innymi i świętą relikwię. Jagiełło, zanim wysłał poselstwo z prośbą o rękę Jadwigi, relikwię klasztorowi zwrócił, a przyjąwszy chrzest, odbył pierwszą pielgrzymkę na Łysą Górę. Odtąd żadnej wyprawy nie odbył, nie pomodliwszy się pierwiej w Świętokrzyskim klasztorze, a za herb rodzinny przybrał kształt relikwiarza, w którym drzewo święte przechowywano: krzyż podwójny. Górne ramiona oznaczały tę tablicę z napisem, która upewniła świętą Helenę, że odnaleziony krzyż był istotnie narzędziem męki Zbawiciela. Jagielle zaś ten krzyż podwójny przypominał niejako dwie części jego państwa, Polskę i Litwę, w jedną całość złączone, i stawał się znakiem świętym, który można było przeciwstawić kuzyaćkiemu krzyżowi.

Królowa Sonka, Rusinka z pochodzenia, miała wielkie upodobanie do ruskiego malarstwa, do tych sztywnych i surowych postaci, które w dzieciństwie przywykła widywać na ścianach ruskich kościołów. To też, gdy przyszło malowaniami zdobić kaplicę, kazała sprowadzić ruskich malarzy i im poleciła ją ozdobić. Z malatur tych, od dawna zniszczonych, nie pozostało ani śladu: obecnie kaplica jest nowo ozdobiona przez polskiego malarza, Włodzimierza Tetmajera, który w ogólnym układzie poszedł za ruskimi, a właściwie bizantyjskimi wzorami, lecz zmienił zupełnie treść i sposób przedstawienia. Zamiast chórów anielskich, zamiast procesyi świętych i proroków, na sklepieniu dał nam orszaki królów, wielkich i zastużonych mężów i świętych polskich, tak ich grupując, aby wokół każdego króla stali wiecy i święci ludzic, żyjący za jego panowania (Objasnić szczegółowo malowania sklepienia). Na samym środku sali umieścił Boga Ojca wśród złotych promieni, a z obu stron na tarczy herby Jagiellonów (krzyż podwójny) i książąt Holszańskich (Sonki, Centaur). Na ścianach mamy cztery najbardziej w Polsce czczone obrazy Matki Boskiej: z Częstochowy, z Ostrejbramy, z Kalwaryi Zembrzydowskiej i z Kłodnia, poniżej na ścianie wprost wejścia na lewo ślub Sonki z Jagiełłą, na prawo Sonka — wdowa z dwoma synami. Władysławem i Kazimierzem. Ponad pomnikiem biskupa Tylickiego przedstawiona Polska uspiona i Anioł trąbiący na Zmartwychwstanie, a na ścianie przeciwnej, nisko, święta Zofia z trzema córkami. Poniżej pomnika biskupa Tylickiego widzicie gładką płytę, z białego kamienia, z mosiężnym wkoło napisem: to płyta nagrobna królowej Sonki, wyrzucona z kaplicy, która długi czas za skład rupieci służyła; płyta ta wałała się przez lat wiele na dziedzińcu zamkowym, aż niedawno odnaleziono ją i umieszczono, gdzie być powinna.

Przechodzimy z kolei do kaplicy znajdującej się po drugiej stronie wejścia. Ufundowała ją synowa Sonki, mądra królowa Elżbieta, żona Kazimierza Jagiellończyka, „matka królów“, jak ją nazywano i matka św. Kazimierza. Jej kosztem wzniesiono budowę, ona sprawiła do kaplicy piękne barwne okna, z których dziś nie zostało ani śladu i dwa wsporniki ołtarze. Ten z lewej strony przedstawia w rzeźbie św. Trójcę, na bocznych skrzydłach mamy chóry świętych. Ołtarz z prawej strony poświęcony Chrystusowi cierniem ukoronowanemu i Matce Bolesnej, na skrzydłach obrazy interesujące. Szczególniej zajmują nas trzy kró-

lowie (na dole po prawej ręce, na zewnątrz skrzydeł): król, zdejmujący koronę z głowy, aby ją złożyć dzieciatku, jest portretem Jagiełły.

W kaplicy tej mamy jeszcze dwa ciekawe nagrobki. Jeden z nich, wsunięty w róg kaplicy, to grobowiec Kazimierza Jagiellończyka, dzieło mistrza Wita Stwosza, tego samego, który wykonał wielki ołtarz w kościele Maryackim. Niesłychanie bogaty tu i oryginalny baldachim, a postacie płaczących na sarkofagu uderzają tym samym potężnym dramatyzmem, który zauważyć można w rzeźbach kościoła Maryackiego. Na głowicach kolumn, z których każda jest odmienna, jest przedstawione stworzenie świata i odkupienie.

Wielki pomnik pomiędzy oknami sięga mniej oddalonej przeszłości. Postawiono go przed stu laty mniej więcej ku czci biskupa Sołtyka, wielkiego patrioty, jednej z pierwszych ofiar tyranii moskiewskiej, za opór stawiany ambasadorowi carycy Katarzyny, został wywieziony w głąb Rosyi. Na bokach trumny mamy przedstawioną tę scenę.

Zanim kaplicę tę opuścimy, rzućcie jeszcze na nią okiem. Budowana jest ona stylem, czyli sposobem gotyckim, tj. takim, jakim w owych czasach w Krakowie i na całym Zachodzie wszystkie budowle stawiano. Ołtarze ma też gotyckie, tj. szafiaste, z rzeźbą pośrodku, z obrazami na skrzydłach, a obrazy te, zdaje się, wykonał malarz Niemiec, z miasta Norymbergi sprowadzony. Przez Norymberczyka, choć w Krakowie długo mieszkającego, przez Wita Stwosza wyrzeźbionym też został nagrobek Króla Kazimierza. Budowała więc sama, obrazy, rzeźby, są wszystkie zachodnie, przysłyły do nas z Niemiec, a malowania ścian ruskie, wschodnie, z Bizancjum, czyli z Konstantynopola idące. Jak ta kaplica, tak wyglądał wówczas i dwór Kazimierza Jagiellończyka. Matka królowa, Sonka, lubiła i popierała wszystko, co szło ze Wschodu, co jej dom rodzinny przypominało. Królowa Elżbieta Habsburska opiekowała się wszystkim, co płynęło z Niemiec, co niosło nam kulturę Zachodu. Wschód i Zachód niósł nam swoje dary — myślimy je jednoczyli i tworzyli powoli kulturę swojską, polską, rodzimą.

W kaplicy sąsiedniej mamy piękne dzieło wielkiego rzeźbiarza duńskiego Thorwaldsena: Chrystus błogosławiący. Naprzeciwko wspaniały grobowiec biskupa Padniewskiego, tem dla nas miły, że wykonał go rzeźbiarz Polak, w końcu XVI w. żyjący, Michałowicz z Urzędowa.

Następną kaplicę, obecnie zamkniętą, zdobi freskami malarz krakowski, prof. Mehoffer. Z kolei przechodzimy do kaplicy Wazów. Zamyka ją ciężka krata brązowa. Wnętrze, czarnym marmurem wyłożone, poważne, nawet ponure, widać tu zamknięcie do czarnej barwy, tak powszechne w owych czasach, a w związku ze smutnemi losami Polski w tej epoce, upodobanie to nabiera dziwnie proroczo-żałobnego charakteru.

Po czarnej kaplicy Wazów wступujemy do przepysznej, jasnej i barwnej kaplicy Zygmuntowskiej. Zamiast czarnego marmuru i złocień, ściany pokryte bogatemi rzeźbanami w jasno-szarym kamieniu i pomnikami z czerwonego marmuru. Te dwa wnętrza są ciekawym przykładem zmiany gustów w różnych epokach. Czasy Zygmunta Starego

kochały się w błyszczących jasnych barwach, w szkarłacie i złotogłowiu, a wyrazem tych upodobań jest i materiały budowlany: jasny kamień, kolorowy marmur. Ale już Zygmunt August przywdział czarny strój hiszpański, jedynie białą krezą i złotym łańcuchem ożywiony, a upodobanie do żałobnej barwy tak dalece wzrosło, że ołtarze, kaplice, posadzki robiono wyłącznie czarno-białe lub złociste, marmur kolorowy wyszedł zupełnie z użycia.

Widzieliście już w kaplicy t. zw. ruskiej, że królowe opiekowały się zwykle rodakami i wraz z ich dworem przychodzili do Polski artyści z różnych krajów. Działo się to nie tylko za Kazimierza Jagiellończyka, lecz i przed nim i po nim, a wpływ narodowości królowej tem silniej się odbijał na dworze i kraju, im wybitniejszą osobistością była królowa. Do takich niepospolitych kobiet należała Bona, a choć ją, i dość słusznie, przysłówie nazywa „z piekła rodem Włoszką“, pod wielu względami zasłużyła się Polsce. Była to kobieta zła, ale mądra, energiczna, dobrami swemi rządziła doskonale, wprowadziła w nich dużo ulepszeń, które dobrze wpłynęły na podniesienie gospodarstwa w Polsce, a szczególną jej zasługą było to, że dzięki niej przybywali do Polski włoscy artyści, zostawali tu i tworzyli dzieła niepospolicie piękne.*)

Kaplica Zygmuntowska, tak nazwana, bo ją król Zygmunt I. ufundował, jest prawdziwym klejnotem wawelskiej katedry; włoscy artyści, którzy ją wykonali, byli to istotni artyści, którzy piętno swego talentu na każdym szczególe wycisnęli. Szczególniej piękne są ozdoby rzeźbione na ścianach; taka tu nieskończona różnaitość pomysłów, tak nigdzie jedno i to samo nie jest dwa razy powtórzone: widać, że rzeźbiarz miał nieskończoną ilość takich wzorów w głowie, że z całą przyjemnością coraz to nowe komponował, czyli, że był artystą, a nie rzemieślnikiem-kamieniarzem, choć się sam w dokumentach skromnie kamieniarzem nazywa.

Na lewej ścianie od wejścia mamy nagrobki dwóch Zygmunatów. U góry na sarkofagu Zygmunt Stary, u dołu Zygmunt August, obydwaj w jednakowych pozach, spią z głową wspartą na dłoni, jakby snem chwilowym zmorzeni, jakby wkrótce obudzić się mieli. Na wprost wejścia stalle królewskie z orłem na zaplecku; na przedpiersiu ławy pomnik Anny Jagiellończyki, ostatniej z rodu. Zamiast obrazu ołtarzowego, bardzo piękny w srebrze trybowany ołtarzyk, przez króla Zygmunta również do kaplicy tej sprawiony.

Idźmy dalej. W kaplicy nawprost sarkofagu Kazimierza Wielkiego znajdujemy inny królewski pomnik. Podobnie, jak Zygmuntowskie, nie stoi sam dla siebie (jak sarkofag Kazimierza) lecz opiera się o ścianę, z którą zrósł się w nierozdzielną całość. W niszę, obramioną łukiem, wsunięto sarkofag. Na płycie wyrzeźbiono postać króla, o twarzy bez zarostu. Jestto nagrobek króla Olbrachta, wystawiony mu przez matkę, królową Elżbietę. Niszę ozdobili włoscy rzeźbiarze, ci sami, którzy rzeźbami pokryli Zygmuntowską kaplicę. Odrazu widzicie, że jest

*) Zygmunt I. od młodych lat lubował się w sztuce włoskiej, z którą zapoznał się na dworze węgierskim; ale przez zaślubienie Bony wszedł w bezpośrednie zetknięcie z włoskimi dworami, środowiskami kultury odrodzenia.

on zupełnie inny, niż naprzeciwko stojący grobowiec króla Kazimierza. Już nie tylko brak mu baldachimu, ale i ozdoby łuku i sarkofagu są inne. Te girlandy owoców, te ozdoby, składające się z kandelabrow, gałęzi fantastycznych, części uzbrojeń zawieszonych na wstęgach, to są nieznanne zupełnie wzory, częściowo z starożytnych rzymskich budowli naśladowane, a wprowadzone w zwyczaj u nas przez tych włoskich artystów, których król Zygmunt I. do Polski sprowadził.

Zachodzimy teraz do ostatniej interesującej nas kaplicy, za wielkim ołtarzem położonej. Jest to bodaj najstarsza z kaplic katedry; ma piękne gotyckie sklepienie, a służyła za oratorium królom polskim. Kryte przejście łączyło ją z zamkiem. Tu się do dziś przechowuje Najświętszy Sakrament, tu nowo-obrany król przed koronacją spędza na modlitwie, krzyżem leżąc przed ołtarzem. Tu też znajduje się pomnik jednego z największych królów polskich — Stefana Batorego, wzniesiony dla niego przez owdowiałą Annę Jagiellonkę.

Północna strona katedry jest również szeregiem kaplic otoczona, ale pięknie i ciekawe, mniej mają pamiętek, niż kaplice południowej strony i dlatego możemy do nich nie zaglądać.

Obeszliśmy dokoła wnętrza katedry wawelskiej — najdroższej sercu Polaka skarbnicy pamiętek. Widzieliśmy wspaniałe sarkofagi królewskie, przed półtysiącem zgórą lat rękami nieznanymi rzeźbiarzy wykute, lecz tak piękne, iż nie tylko dziełom nam współczesnym nie ustępują, ale je okazałością, połotem fantazyi i mistrzostwem przewyższają. Obok dzieł sztuki na zamówienie królów w obcych krajach, przez obcych artystów wykonanych i do Polski przywiezionych, mamy rzeczy zrobione u nas i przez naszych artystów. Obok dzieł dawnych, np. wspaniałej kaplicy Zygmuntońskiej, mamy tu przepyszną w kolorystyce, pięknymi witrażami i malowaniami zdobną kaplicę królowej Sonki, ozdobioną przed paru laty przez Włodzimierza Tetmajera. W niedługim czasie cała świątynia, dziś tak biała i monotonna, otrzyma kolorowe światło przez okna, do których wzory maluje Józef Mehoffer. Katedra więc, w której się znajdujecie, to nie tylko grobowiec dla prochów dawnej świetności ojczyzny naszej, ale wspaniały pomnik polskiej kultury, nie tylko tej, co była, ale także i tej, którą jest, którą naród nasz żyje i którą ma prawo się szczyścić wobec obcych narodów. Tu nie tylko królowie koronowani snem wiecznym spoczywają. Tu również spoczęły zwłoki największego wieszca, jakiego wydała Polska, prawdziwego króla słowa i ducha polskiego.

Zejdźmy do krypty Adama Mickiewicza. Wśród ciemności, przed obrazem „Panny świętej, co Jasnej broni Czesłochowy i w Ostrej świeci Bramie“, majaczeje lampka, symbol tego światła, które On roznicił i w chwili największego upadku ducha w narodzie słowem i czynem umiał naród swój porwać, dźwignąć i wskazać drogi, któremi naprzód iść trzeba, jeśli powrócić mamy „na Ojczyznę łonó“.

Umarł wygnańcem na obcej ziemi w Konstantynopolu. Zwłoki przewiezione i pochowane zostały na cmentarzu w Paryżu i tam przez pół wieku spoczywały. Ale naród zapragnął, aby twórca „Dziadów“ i „Ksiąg pielgrzymstwa“ na rodzinnej spoczął ziemi, w miejscu najgodniejszym, jakie mu Polska ofiarować może. I szeptaki Króla-Ducha wśród

królów koronowanych spoczęły. Pogrzeb był także królewski. Z najodleglejszych krańców Polski zjechały delegacje i złożyły wieńce na trumnie wieszczą. Setki szarf od tych wieńców widzieliście już w Muzeum Narodowym. Tu macie przed sobą sarkofag ze zwłokami. Sarkofag skromny z kamienia, jak skromnym był człowiek i całe jego życie. Mimo to jednak ten grób dziś dla nas jest bodaj że ze wszystkich, tu się znajdujących, najdroższy i najwymowniejszy — cześć całego narodu otoczony, bo bije od niego blask chwały narodowej, a coraz to nowe pokolenia ze wzruszeniem do grobu tego schodzą i pokłon oddawać mu będą.

A teraz zejdziemy do podziemi, do krypty z grobami królów.

K. Stepowska.

Kronika.

Swoboda nauczania prywatnego w Rosyi. W „Prawit. Wiestniku“ ogłoszono, iż ministerjum oświaty sporządziło dla złożenia Dumie następujący projekt prawa:

„Pozwolono każdemu, bez wyjednywania umyślnego pozwolenia, udzielać w domu, w jakimkolwiek języku, nauki czytania, pisania i rachunków. Nauka może być bezpłatna lub za opłatą. Do nauki mogą być użyte wszelkie książki i podręczniki, wydrukowane na zasadach ogólnych.

Jeżeli na domową naukę początkową zbierze się dziesięć lub więcej uczniów lub uczenie, natenczas nauczanie takie będzie uznane za prowadzenie szkółki elementarnej, i urządzający ją powinien w terminie tygodniowym zawiadomić o jej otwarciu władzę właściwą“.

Przeszkody w szerzeniu oświaty. „Ziemia Lubelska“ podaje szczegóły, dotyczące przeszkód, stawianych, przez władzę administracyjną działalności Macierzy i pracy oświatowej wogóle. Przedewszystkiem Macierz musiała czekać rok cały na koncesye na szkoły, co bardzo deprymująco wpłynęło na Koła. Gdy wreszcie nadeszło pozwolenie na otwarcie trzydziestu kilku szkół, przekonano się, że nie zatwierdzono ani jednej w sześciu wschodnich powiatach gubernii, prawdopodobnie ze względu na sprawę rusińską. Do powiatów rusińskich zaliczono między innymi zamoyski i krasnostawski, z których pierwszy ma zaledwie 9,5% ludności prawosławnej, drugi zaś 5,9%. Odmówiono koncesyi na szkoły w Kurowie (pomimo, że „Światło“ szkołę tam założyło), w Kamionce i w Krzczonowie. Na tem nie kończą się wszakże trudności stawiane Macierzy, bo nie dość jest mieć pozwolenie na otwarcie szkoły, trzeba jeszcze uzyskać zatwierdzenie nauczyciela. Tymczasem władze robią pod tym względem różne trudności, nie zatwierdzają naprzykład nauczycieli, usuniętych w roku zeszłym za domaganie się języka polskiego w szkole ludowej, pomimo, że wielu z tych nauczycieli powróciło na posady w szkołach rządowych.

Na szkołę polską w Kutnie. Właściciel majątku Chodów w pow. kutnowskim, p. Ignacy Jasiukowicz na ręce prezesa Zarządu Koła P. M. S. dra A. Troczewskiego, ofiarował potrzebną na wykończenie budynku szkolnego w Kutnie sumę rb. 7.000. Wiadomość o tak hojnej ofierze,

umożliwiającej wykończenie budynku szkolnego radosnem echem odbiła się wśród mieszkańców miasta i okolicy. Na nadzwyczajnem ogólnem zebraniu Koła kutnowskie ofiarę z wdzięcznością przyjęło i mianowało p. J. swym honorowym członkiem. Wobec takiej pomocy ze strony jednego człowieka Zarząd Koła ma nadzieję, że z łatwością zbierze jeszcze sumę na instalację szkoły i tym sposobem od nowego roku szkolnego takową otworzy.

Przykład godny naśladowania!

Towarzystwo „Oświata“ w Nieświeżu. Dnia 9 marca r. b. odbyło się w plebanii kościoła nieświejskiego organizacyjne zgromadzenie Tow. „Oświata“ z terenem działalności w pow. słuckim, nowogródzkiem i mińskim. Ziemiaństwo miejscowe jak zwykle celuje opieczętowaną w sprawach społecznych, to też przybyło w małej liczbie; dodatnie wrażenie zrobiła obecność i zapisanie się na listę członków przedstawicieli szlachty zagrodowej. Zgromadzenie uchwaliło przystąpić do zakładania Kół oświaty nie tylko we dworach, lecz po wsiach, zaściankach i miasteczkach, otwierając jednocześnie domy polskie ludowe z biblioteką i czytelnią. Przy zatwierdzeniu instrukcyi dla władz stowarzyszenia gorące debaty wywołała sprawa języka białoruskiego. Olbrzymią większością głosów uchwalono kwestyę szkolnictwa białoruskiego pozostawić troskom przyszyłych samorządnych instytucyi, a natomiast ściśle przestrzegając przepisów i ducha statutu, krzewić szkolnictwo i kulturę polską tam, gdzie lud odczuwa ich potrzebę, wykluczając z działań oświatowych wszelką politykę, nietolerancję narodową i religijną. Dokonane następnie wybory powołały na prezesa zarządu p. Józefa Reytana, wiceprezesa p. Olgierda Świdę, skarbn. p. Kazimierza Romanowicza, bibliot. i sekretarza Bolesława Grabowskiego, na członków ks. dziekana Siekluckiego, ks. Harasimowicza, p. Janinę Truskolaską, p. Maryana Bułhaka, na kandydatów: p. Anton. Iwanowskiego, p. Jadwigę Mikuciovą, dra Bohdana Pułjanowskiego. Na prezesa Rady nadzorczej, p. Józefa Piławskiego, na członków: księcia Albrechta Radziwiłła, p. Konstantego Pruszyńskiego, dr. Feliksa Borowskiego, p. Zygmunta Truskolaskiego, na kandydatów: p. Konstantego Okołowa, p. Ludwika Mikucia.

Trzeba mieć nadzieję, że ziemiaństwo nasze pozbędzie się nareszcie dotychczasowej ospałości i zechce korzystać z możności organizowania Kół „Oświaty“, jako centrum oddziaływania kulturalnego na lud wogóle, a zwłaszcza skupienia i zespolenia inteligencyi polskiej z ludem polskim, przez pół wieku wszelkiej opieki pozbawionym. Wszelkich informacyi udziela zarząd „Oświaty“. Nieśwież gub. Mińska, lokal stowarzyszenia „Ognisko polskie“.

Bolesław Grabowski.

Z przeglądu prasy.

„Jedność“, organ żydów polskich. Z początkiem marca rozpoczęte zostało we Lwowie nowe wydawnictwo tygodniowe p. t.: „Jedność“, które wytknęło sobie szlachetny cel: słuzenie sprawie żydów wskiej pod znakiem solidarności z całym społeczeństwem polskim.

Dotąd pisma takiego nie mieliśmy, a t. zw. „*ruch Goldmanowski*“, idący ze Lwowa, jedynie w organizacyi Towarzystwa Szkoły Ludowej znajdował swój wyraz. Ruch ten, zmierzający do uobywatelenia Żydów i do uświadomienia żydowskiego narodu o potrzebie oparcia przyszłego współżycia na zasadach nierozzerwalnej wspólności Żydów polskich z narodem polskim — zaczyna się uzewnętrznić coraz silniej, nabywać koniecznego rozpędu, którego odzwierciedleniem jest właśnie nowe czasopismo.

Stanowisko swoje wypowiada redakcyja „*Jedności*“ w słowie wstępem w sposób następujący:

Czując się częścią nierozłączną wszystkiej Polski, przemawiamy jednak oddzielnie i samoistnie. Pismo nasze jest organem polskich żydów. Stojąc na stanowisku narodowo-polskiem, nie przecoczamy jednak faktu licznych odrębności i właściwości tej części narodu, tak pod względem fizycznym i moralnym, jak pod względem społecznym i kulturalnym. Nie zapoznajemy też obywatelskiego i narodowego nieuświadomienia w tym kierunku całej rzeszy naszych współwyznawców na ziemiach polskich. Te odrębności wymagają użycia odrębnych środków, zastosowania odrębnej metody działania. W naszych masach żydowskich drzemie naturalne poczucie przynależności do Kraju i narodu, z którym połączyły je wspólne dzieje, wspólna dobra i zła dola.

Podniesienie tego uczucia do pełni samowiedzy obywatelskiej, rozdmuchanie tej iskry w wielki ogień miłości Ojczyzny jest sprawą każdego dobrego Polaka. Przedewszystkiem jednak obowiązek ten ciąży na tych, których z tą masą żydowską łączy krew i wyznanie: na nas, żydach. Oto motyw, który pozwala i każe nam, żydom-Polakom, podjąć tę pracę odrębną, według głębokiego przekonania jedyną, służącą rzetelnemu i trwatemu dobru współwyznawców naszych w tym kraju, a zarazem zmierzającą do wspólnego łożyska powszechnego dobra narodowego.

Czerpiąc nasze poczucie polskości z niewzruszonych podstaw przyrodzonych i dziejowych, które nas, ojców naszych i dzieci nasze od wieków i na wieki łączą, łączyły i łączyć będą nierozzerwalnie z tym krajem i narodem, nie warunkując tego uczucia przez żadne względy okoliczności czasowych, jednakowoż właśnie dlatego żywimy silne przeświadczenie, że jedynie pełne, w całym tego słowa znaczeniu obywatelskie i społeczne równouprawnienie ogółu żydów polskich, możność faktycznego wykonywania praw im przyznanych, stworzenie warunków bytu ekonomicznego i uszanowanie, oraz podniesienie obywatelskiej godności tej części narodu, a w ślad za tem spełnianie przez żydów równych obowiązków narodowych i obywatelskich jest pierwszą i zasadniczą podstawą jedności narodowej.

Jedynie równoległe z akcją wytworzenia dla mas żydowskich realnych i trwałych podstaw zdrowego bytu i rozwoju kulturalnego, politycznego i ekonomicznego, prowadzona praca nad uświadomieniem narodowem polskiem, może wydać wynik upragniony.

Pragnąc objąć naszym piśmem najszersze warstwy ludności żydowskiej, kierować je do oświaty, kultury i pracy polskiej, nawiązujemy nie inicjatywy obywatelskiej, podjętej swego czasu przed kilkunastu laty w tejsze dzielnicy i temże mieście Polski. Podjęcie tej inicjatywy przedstawia się dla nas dziś jako kategoryczna konieczność naszych obowiązków względem współwyznawców naszych, względem kraju, właśnie w dobie obecnej, — posiadającej niewątpliwie przelomowe znaczenie zarówno dla samowiedzy ogółu żydów polskich, jakoteż dla losów całego narodu polskiego.

W poczuciu całej doniosłości tej chwili i płynących z niej obowiązków naszych, dalecy od wszelkich względów i pobudek stronnicych, stojąc wobec stronnictw politycznych na stanowisku zupełnie bezpartyjnym, punkt wyjścia nasz i punkt wytyczny stanowimy sobie jedynie we wskazanem organicznem skojarzeniu służby dla kraju ze służbą na ściślejszym terenie spraw naszych żydów.

Skupić wszystkie siły nasze, starszych i młodszych, zsolidaryzować te same dążenia i myśli w jeden czynnik potężny swą siłą i zapałem, stworzyć dla żydów polskich warunki ludzkiego bytu w tym kraju, zespolić ich tem silniej z tym krajem i narodem przez zapewnienie im pełni obywatelskich praw i obywatelskiej godności, wzmocnić w nich w ten sposób uczucie i świadomość łączności z tą ziemią rodzinną, rozbudzić i pomnożyć tą drogą miłość i przywiązanie do polskiej Ojczyzny — oto cel i zadanie naszej pracy, jako wcielania naszych myśli i ideałów.

Połą rękojmję ich spełnienia daje sztandar, który powiewa na drodze naszych czynów nad nami: Praca nad ludem żydowskim, dla tego ludu i dla wielkiej idei dobra całego narodu.

Pierwszy numer pisma przedstawia się dodatnio zarówno pod względem ogólnego poziomu, ujawniającego się w doborze poważnych a urozmaiconych artykułów oraz w niepozostawiającej nic do życzenia stronie zewnętrznej.

Po artykule programowym następuje artykuł, omawiający potrzebę stworzenia krajowej organizacyi żydowskiej oraz postulaty tejże, w obecnym okresie przedwyborczym oparte na solidarności Koła polskiego i na gruncie narodowym polskim, by organizacya mogła „stać się wybitnym czynnikiem w narodzie, czynnikiem potężnym dla rozwoju kultury i oświaty całego narodu i dla dobra kraju, w którym żyją i żyć chcą, który ukołali miłością wielką i serdeczną“.

Z kolei następuje wytrawny artykuł o „Nędzy żydów w Galicyi“, a dalej „Hołd Elizie Orzeszkowej“, który znalazł swój wyraz w adresie, wysłanym do jubilatki przez Koło T. S. L. im. Bernarda Goldmanna we Lwowie. Numeru dopełnia „Przegląd spraw żydowskich“, wyciągi z ważniejszych artykułów, zamieszczanych o Żydach w prasie bądź to krajowej, bądź obcej, kronika i bibliografia. Jako redaktor odpowiedzialny podpisuje pismo p. Bertold Merwin, jako wydawca Dr Tobiasz Aschkenaze.

Nowemu czasopismu zasyłamy gorące życzenie: Szczęść Boże dobrej sprawie!

Przeźrocza polskie do skioptykonu.

(Ciąg dalszy).

P. Tomasz Buczyński z Ciężkowic nadsyła nam spis dalszych przygotowanych pod jego kierownictwem przeźroczy (p. zeszyt kwietniowy z r. b.).

- | | |
|---|---|
| 80. Kaplica aryańska. | 89. Błogosławieństwo kosynerów z r. 1794 — Stachiewicza. |
| 81. Pomnik Unii w Lublinie z widokiem na k. Kapucynów; widok przed 60 laty. | 90. Portret Ks. J. Poniatowskiego. |
| 82. Dawny zamek w Puławach. | 91. Pomnik Niemcewicia i Książewicza w Montmorency. |
| 83. Drzewo na Kępie puławskiej z figurą. | 92. Nadanie konstytucyi przez Napoleona, Warszawa 1807 r. |
| 84. Iwo Odrowąż czyli założenie kościoła Maryackiego — Matejki. | 93. Powrót Napol. 1812 r. w Wilnie. |
| 85. Przysięga Jadwigi Simlera. | 94. Bitwa pod Grochowem (25 lut. 1831 r.). |
| 86. Portret Stefana Batorego. | 95. Generał Sowiński na Woli 1831. |
| 87. Przysięga Kościuszki na Rynku krakowskim. | 96. Książę Roman Sanguszek w kopalni Syberyjskiej 1831 r. |
| 88. Pięć widoków z Raperswilu. | 97. Niezłomny żołnierz z 1831 r. |

- | | |
|--------------------------------------|-----------------------------------|
| 98. Generał Kopec na Kameczatce. | 106. Pompeja — człowiek zwęglony. |
| 99. Warszawa 8 kwietnia 1861 r. | 107. Madonna Rafaela. |
| 100. Śmierć Narbutta na Litwie 1801. | 108. Wizya Ezechiela. |
| 101. Rabsztyn. | 109. Tycyana, Święta Rodzina. |
| 102. Zawieprzycze w Lubelskiem. | 110. Salerno, Wnętrze katedry. |
| 103. Wenecya. | 111. Św. Franciszek z Assyżu. |
| 104. Widok Rzymu. | 112. Hugo Kołłątaj. |
| 105. Rzym, łuk Septyma Sewera. | 113—119. 7 widoków z Jerozolimy. |

Kalendarz rocznic narodowych na maj.

1. Koronacya Stefana Batorego i Anny Jagiellonki 1576. — Zniesienie uniwersytetu wileńskiego 1832. — Bitwa pod Brdowem: zwycięstwo Polaków pod Kobylanką. — Śmierć Karola Libelta 1863.
2. Zdobyćcie Kijowa przez Bolesława Śmiałego 1068. — Odezwa Kościuszki do obywateli o ulgach dla włościanstwa 1794. — Potyczka pod Wrześnią w Poznanskiem między Polakami a Prusakami 1848 (zakończenie powstania w Pruskim zaborze 1848 r.). — Śmierć Antoniego Malczewskiego 1826.
3. Ustanowienie Konstytucyi 1791. — Wejście legionów polskich do Rzymu, pod wodzą Henryka Dąbrowskiego. — Michał Plater, uczeń V kl. gimn. w Wilnie, pisze na tablicy: „Niech żyje Konstytucya 3-go Maja“: — początek przesładowania młodzieży i procesu Filaretów, jest wynikiem tego zdarzenia 1823. — Ustanowienie Królestwa Kongresowego 1815.
4. Konstytucya radomska króla Aleksandra „Nihil novi” 1505.
5. Śmierć Kazimierza Sprawiedliwego 1194.
6. Bitwa pod Kobylanką 1863.
7. Elekcyja Henryka Waleczego na króla polskiego 1574. — Manifest połaniecki Kościuszki 1796.
8. Śmierć św. Stanisława, biskupa krakowskiego 1079.
9. Potwierdzenie przywilejów Krakowa przez Jagiełłę 1434. — Doraźne sądy ludu warszawskiego nad Targowiczczanami 1794.
10. Powitanie królowej Jadwigi przez senatorów polskich w Nowym Sączu 1384. — Śmierć Mieszka II 1034.
11. Stefan Czarniecki otrzymuje od króla Tykocin i Białystok 1661.
12. Śmierć dyktatora z 1863 r. Maryana Langiewicza 1887.
13. Ostatni polski sejm za cesarza Aleksandra w 1825 r. — Śmierć mesyanisty Andrzeja Towiańskiego 1878.
14. Odzyskanie Kamieńca Podolskiego 1699. — Zawiązanie konfederacyi targowickiej 1792.
15. Sejm elekcyjny po śmierci Jana III 1697. — Rozstrzelanie Zygmunta Padlewskiego 1863.
16. Urodzenie Kazimierza Jagiellończyka 1429.
17. Wojska zaborcze wkraczają do Warszawy 1773.
18. Elekcyja Jana III Sobieskiego na króla 1674.
19. Zdobyćcie Sandomierza przez wojska polskie 1809. — Utarczka z Moskalami pod Wilnem 1831.
20. Śmierć Władysława IV w Mereczu 1648.
21. Stefan Batory księciem siedmiogrodzkim 1571.
22. Oblężenie Smoleńska przez Zygmunta III 1609.
23. Klęska pod Żółtymi Wodami 1647.
24. Śmierć Mikołaja Kopernika 1543.
25. Śmierć Mieszka I 992. — Władysław Jagiellończyk królem czeskim 1471.
26. Oblężenie Gdańska przez legiony polskie 1807. — Bitwa pod Ostrołęką 1831.
27. Wcielenie Braławszczyzny do Korony 1569.
28. Zajęcie Gdańska przez Prusaków 1793.
29. Śmierć Joachima Lelewela 1861.
31. Śmierć Władysława Jagiełły w Gródku 1434. — Kazimierz Wielki zakłada uniwersytet w Krakowie 1364.

Dr M. G.



DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu Głównego.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 2116.

Okólnik 10.

Do Zarządów Kół T. S. L.

W załączeniu przesyłamy sortyment wydawnictw Zarządu Głównego z prośbą o zajęcie się sprzedażą.

Wydawnictwa te przesyła się w komis z prawem zwrotu przed upływem bieżącego roku administracyjnego na koszt Zarządu Głównego nierozsprzedanych wydawnictw.

Przy rozsprzedaży uzyskuje Koło 33¹/₅% rabatu.

Wyrażamy nadzieję, że Szanowny Zarząd zechce dołożyć wszelkich starań dla przysporzenia sobie i Zarządowi Głównemu dochodu z tego najpewniejszego i najwydatniejszego źródła.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 2407.

Okólnik 11.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Zarządy Kół T. S. L. natrafiają niejednokrotnie na przeszkody, bądź to materialnej, bądź to lokalnej natury, w zakładaniu czytelni po wsiach. Aby przeszkody te usunąć i w ten sposób umożliwić urzeczywistnienie tego doniosłego środka oświatowego podaje Zarząd Główny do wiadomości:

Rada Szkolna Krajowa w załatwieniu podania jednego z Kół o zezwolenie na umieszczenie Czytelni w budynku szkolnym orzekła, że w zasadzie jest to dopuszczalne, ale tylko na skutek wniesienia osobnego podania, odnośnie do każdej założyć się mającej w budynku szkolnym czytelni. Podania takie należy wносить do Rady Szkolnej Krajowej przez Zarząd Główny.

Równocześnie odnośnie do wygłaszać się mających odczytów przypomina Zarząd Główny, że należałoby uwiadamić o nich miejscową władzę polityczną na 48 godzin przedtem, z podaniem miejsca, godziny, nazwiska prelegenta i tytułu odczytu, o ile naturalnie nie uzyskało Koło od naczelnika władzy politycznej zwolnienia od tego obowiązku. W razie, gdyby odczyty chciano wygłaszać w salach szkolnych należy podobnie jak w sprawie zakładania czytelni odnieść się do Rady Szkolnej Krajowej i uzyskać jej zezwolenie.

Kraków, dnia 10 kwietnia 1907.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 2540.

Okólnik 12.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Celem wydatniejszego podniesienia dochodów T. S. L., wpływających z okazji zbierania datków na Dar Narodowy 3 Maja, Zarząd Główny wydał w roku bieżącym specjalną pocztówkę 3 Maja po cenie 10 hal. za sztukę; pocztówkę tę Zarząd Główny jak najgoręcej poleca do sprzedaży w ciągu miesiąca maja. Równocześnie wydał Zarząd Główny w bardzo znacznym nakładzie „karty iluminacyjne 3 Maja” T. S. L. do dekorowania okien. Przykład Lwowa i kilku miast na prowincyi wskazał i udowodnił, jak wielkim popytem karty te się cieszą. Zarząd Główny zwraca się przeto do Zarządu tamt. Koła z usilną prośbą, by zwyczaj dekorowania okien w dniu 3 maja jak najpowszechniej przyswoił w miejscowościach swej siedziby i tam, gdzie Kół T. S. L. dotąd niema. Cena karty iluminacyjnej wynosi zaledwie 10 hal. Tak od sprzedawanej pocztówki 3 Maja jak i kart iluminacyjnych przyznaje Zarząd Główny na rzecz Koła $33\frac{1}{3}\%$ rabatu. Leży przeto także i w interesie Koła, by te nowe źródła dochodu jak najenergiczniej wyzyskało.

Zamówienia z dokładnem podaniem ilości pocztówek i kart iluminacyjnych skutecznie należy w Zarządzie Głównym o ile możności zaraz, by w razie potrzeby zarządzony nakład podwyższyć i na czas wykonać.

Kraków, dnia 13 kwietnia 1907.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 2545.

Okólnik 13.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Okólnikiem z dnia 8 marca b. r. L. 1654 prosił zarząd Główny o podanie adresów osób zając się zbieraniem datków na „Dar Narodowy 3 Maja w roku bieżącym.

Miesiąc przeszło upłynął, a prośba Zarządu Głównego pozostała dotychczas bez skutku.

Ponieważ w ciągu kilku lat Koła T. S. L. nabyły dostatecznego przeświadczenia o ważności akcji 3 Maja, przeto brak do dziś dnia odpowiedzi na rzeczony wyżej okólnik, jest dla Zarządu Głównego niewytłómaczony.

Zarząd Koła zechce przeto bezzwłocznie zestawić wspomniany spis i nadesłać go Zarządowi Głównemu najdalej do dnia 18 b. m.

Z działalności Kół.

(Wyciągi ze sprawozdań bądź nadesłanych do Zarządu Głównego, bądź też ogłoszonych drukiem w gazetach).

Koło Pań w Białej otrzymało na rok bieżący następujący Zarząd: P. Zofia Szelińska przewodnicząca, p. Józef Bobak zastępca; p. Alfred Toepper sekretarz, p. Henryk Boryczka zastępca; p. Józef Woynarowski skarbnik, p. Leon Ohli zastępca; p. Zygmunt Maruszczak bibliotekarz, oraz członkowie: p. Jahłowa, Katzowa i Wankowa.

Uchwalono zorganizować osobną sekcję odczytową. Aby w tym kierunku podjąć szerszą akcję wśród ludu okolicznego, Koło zakupiło już w tym celu skioptykon, nie posiada jednak diapozytywów, o które obecnie czyni usilne starania.

Z uzyskanych w roku ubiegłym składek na majówkę, która z powodu słoty odbyć się nie mogła, — oraz z zebranej znaczniejszej kwoty

przez panie: Bratrową, Glatmanową i Jahlową, stworzono fundusz żelazny zapomogowy wynoszący obecnie 1000 koron, od których odsetki służyć będą na zapomogi dla tej młodzieży, która po skończeniu szkoły polskiej w Białej oddaje się dalszej nauce.

Koło w Krośnie. Rok ten można zapisać w kronice Koła do lat pomyślnych.

Liczba członków Koła wzrosła o cyfrę 39 nowych członków, tak, że grudzień r. 1906 wykazuje członków 208, podczas gdy w roku poprzednim było ich tylko 169.

Dochody z roku tego są w porównaniu z dochodami roku 1095 wynosiły one 955 K. 85 hal., to w roku sprawozdawczym wynoszą, 1388 K. 39 hal.

Sprawa odczytów przedstawia się w roku sprawozdawczym cyfrowo bardzo skromnie, to na to złożyło się wiele przyczyn, a Zarząd obecny w całości za to odpowiedzialności na siebie wziąć nie może. Mimo te niepowodzenia przyszedł do skutku popularny wykład w Lubatowej 1, w Krościenku niżnem 2, w Chorkówce 2, w Krośnie wykłady popularne 2. i dwa odczyty przy użyciu skioptykonu. Co do odczytów tych, to Zarząd poczynił spostrzeżenie, że przedewszystkiem wykłady popularne, jeżeliby być mogło, przy użyciu obrazów świetlnych, cieszą się ogromną wziętością i dla takich wykładów pozyskał już Zarząd prelegentów w osobie W. Ks. Bieli, p. Czechówny, p. Bohaczyka i p. Dąbrowskiego, oraz p. sekretarza sądowego Maciejewskiego — i na urządzenie tego rodzaju wykładów będzie w roku 1907 szczególny kładł nacisk. Ale i o odczytach dla światlejszej publiczności nie chce zapomnieć Zarząd i w tym celu zapewnił już sobie prelegentów w osobie pp. Czechówny, Eckerta, dra Kozaka, Kowalskiego, Maciejewskiego, Moroniewicza, Vopalki.

Dla umożliwienia jak najszerszym warstwom korzystania z dobrodziejstw oświaty otwarło Koło z dniem 2. grudnia czytelnię bezpłatną i wypożyczalnię książek we własnym od gminy m. Krosna, wynajętym lokalu. Zarząd przywiązuje wielkie do czytelni tej nadzieje. Tu chce skupić rzemieślniczą brać naszą, tu chciałby stworzyć ognisko dla czeladzi i młodzieży rzemieślniczej, tu dla niej urządzać bodaj co drugą niedzielę wykłady pouczające i towarzyskie zabawy.

O wypożyczalni książek utworzonej przy czytelni bezpłatnej dziś stanowczego zdania wypowiedzieć nie możemy jeszcze. Z końcem grudnia liczyła wypożyczalnia ta 92 czytelników, którzy 145 razy zgłosili się po książki i wypożyczyli ich 258.

Książnica czytelni bezpłatnej liczyła w końcu grudnia dzieł 306 w 326 tomach.

Dla młodzieży męskiej szkoły wydziałowej w Krośnie założyliśmy przed rokiem osobną wypożyczalnię z dziełek stosownych złożoną w liczbie 128, którą nowemi książkami zdałoby się w bieżącym roku zasilić.

We wszystkich wypożyczalniach posiada Koło dzieł 697, w 734 tomach. Czytelników miało 277, którzy 992 razy zgłosili się po książki i wypożyczyli ich 4415.

Nadto posiada Koło nasze 135 książek w czytelni ludowej w Kro-

ścienku niżnem, z których po ich odebraniu, myślimy uczynić zawiązek nowej wypożyczalni w Ustrobniej, o co nas stamtąd proszą.

W myśl 25, 35 i 37 uchwały Walnego Zgromadzenia T. S. L., odbytego w Przemysłu 1906, Koło musi myśleć w bieżącym roku o tworzeniu kółek samokształcenia w powiecie naszym przy udziale miejscowych czynników inteligentnych, plebanii, szkoły i dworu.

Na życzenia z wielu stron podnoszone przystąpimy najprzód do utworzenia takiego Koła w Krośnie, organizując go na razie w ten sposób, że raz w tygodniu o pewnej godzinie w sali czytelni bezpłatnej schodzić się będziemy na wspólne czytanie z dziedziny literatury i omawianie przeczytanej książki.

Wiedząc, jak dodatnio na kształcenie uczuć, wyrabianie smaku, budzenie inteligencji wpływać dobry teatr może, organizujemy w łonie Towarzystwa naszego Kółko dramatyczne, obowiązując je, by na rok przynajmniej 6 przedstawień naszych autorów wystawiło.

Koło Pań we Lwowie. Bardzo wybitnie zaznaczają się w tegorocznej działalności Koła — szkoły. Trzechletnia, intensywnie prowadzona praca około budowy szkół uwieńczoną została pomyślnym skutkiem. Oto w bieżącym roku szkolnym stanęły 2 nowe budynki szkolne w Czerniowie Nowym i Kulikach kosztem 13.037 K., nadto przyczyniło się „Koło“ swoim staraniem do uzyskania funduszu na dokończenie budowy szkoły w Jamelnej obok Janowa. Obecnie więc pod zarządem Koła Pań pozostają dwie szkoły jednoklasowe, jedna w Łukowcu Wiśniowskim, druga w Czerniowie Nowym i jedna szkółka początkowa w Kulikach.

Obok szkoły w Kulikach na dwumorgowym gruncie założono wzorowy sad, i chmielarnię, a w starym budynku pomieszczono należycie urządzone i zaopatrzone w potrzebne narzędzia warsztat dla wyrobu zabawek z drzewa i papieru. Koszta budowy, urządzenia i utrzymania tej szkoły wynoszą 9.695 kor. 70 hal., a pokrywane są ze składek Kółka Dzieci T. S. L. Koło Pań zarządza tymi funduszami i przeprowadziło budowę szkoły.

Na naukę w szkółce uczęszcza 36 chłopców i 28 dziewcząt, a na wieczorne kursa dla dorosłych analfabetów 24 osób. Przy szkole założono w roku 1906 czytelnię, z której korzystają dzieci, a wieczorami nauczyciel gromadzi starszych analfabetów czyta im i uczy śpiewu pieśni kościelnych i narodowych.

Nadzór nad szkołą w Kulikach sprawują p. Ujejska, właścicielka Sewerynki, wraz z p. Maryą Demelówną, nauczycielką w Olesku, a z Zarządu Koła Pań przewodnicząca Koła p. Anna Lewicka.

Szkółka początkowa w Kulikach zorganizowana tak, jak powyżej przedstawiono, to pierwsza próba zakładania szkótek wiejskich tego typu. Dziś już nie należy wątpić o pomyślnym wyniku tej próby. Szkółka ta dzięki swemu urządzeniu ma znacznie rozszerzony zakres działalności wychowawczej i wielką doniosłość nie tylko kulturalną, ale i ekonomiczną przez możność praktycznego ćwiczenia działy szkolnej w zakresie sadownictwa i ogrodnictwa, oraz przez rozwijanie przemysłu ręko-

dzielniczego, który przyczynić się może w przyszłości do podniesienia dobrobytu bardzo ubogiej tamtejszej ludności.

Wspólnie z innymi Kołami lwowskimi T. S. L. prowadziło Koło Pań kursa dla analfabetów we Lwowie.

Pod zarządem Koła Pań pozostawało w tym roku 34 czytelni względnie wypożyczalni, z tego 2 wypożyczalnie we Lwowie, 9 w innych miejscowościach Galicyi poza Lwowem, a 23 czytelni na Śląsku. W roku bieżącym założono jedną czytelnię w Galicyi w Kulikach i jedną na Śląsku.

Czytelnie pozostawały pod kierownictwem osób, obznajomionych z miejscowymi stosunkami, a ogólny dozór nad czytelniami galicyjskimi Śląskiem sprawowała p. Kazimiera Królikowska.

Ze sprawą czytelni pozostaje w związku akcja odczytowa, która w tym roku zaznacza się mniej dodatnio w czytelniach galicyjskich niż w latach poprzednich. Zarząd Koła Pań, musi z żalem zauważyć, iż w pracy swej około czytelni spotyka się z dwiema trudnościami, któremi są: 1) trudność w uzyskaniu odpowiednich prelegentów, 2) brak należytej gorliwości ze strony niektórych kierowników. Ta druga trudność odczuwać się daje w wypożyczalniach w Zimnej Wodzie i Hodowicy. Ludność tych miejscowości położonych blisko Lwowa, narażona jest na najrozmaitsze wpływy częstokroć bardzo ujemnej natury, stąd kierownictwo czytelni powinno spoczywać w rękach ludzi bardzo wytrwałych, szczerze oddanych idei i gotowych z ochotą poświęcić czas i trudy, by przeciwdziałać ujemnym wpływom, które tutaj działają. Niestety mimo usilnych starań sprawa ta do dziś nie jest uregulowana, z powodu nieprzyjaznych stosunków lokalnych, stąd rozwój tych 2 czytelni jest mniej pomyślny, a odczyty i pogadanki nie mogły mieć charakteru akcji ciągłej.

Zewnętrzna działalność Koła Pań T. S. L. obejmuje w bieżącym okresie sprawozdawczym obok obchodów narodowych i przedsiębiorstw, mających na celu uzyskanie funduszków na cele Koła jeszcze dwie sprawy pierwszorzędne znaczenia.

Jedną z nich — to uzyskanie „funduszu grunwaldzkiego“ i związana z tem sprawa dokończenia budowy szkoły polskiej w Jamelnej koło Janowa.

Drugą sprawą wielkiej wagi są będące obecnie w toku przygotowania do założenia bursy polskiej dla dziewcząt. Myśl założenia bursy, spotkała się z gorącym uznaniem i poparciem, a dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności urzeczywistnienie jej mogło odrazu wejść na realne tory. Oto komitet byłych uczenic śp. Felicji z Wasilewskich Boberskiej, zawiązany w r. 1904 zebrał fundusz 1500 K. Ponieważ ta kwota była za małą do stworzenia z niej jakiej fundacyi im. Boberskiej przeto na propozycję p. Anny Lewickiej postanowił komitet pieniądze te złożyć Kołu Pań na bursę polską dla dziewcząt, poczyniwszy przy tem pewne zastrzeżenia. Zarząd Koła Pań przyjął podane przez komitet warunki i dokłada obecnie wszelkich starań, by w jak najkrótszym czasie bursę założyć, w ten sposób działalność Koła rozszerzy się, a w przyszłości może i skoncentruje się w tym kierunku.

Koło w Nisku. Towarzystwo Szkoły Ludowej w Nisku liczy obecnie 41 członków.

Ze sprawozdania kasowego, przesłanego Zarządowi Głównemu wynika, że dochód w r. 1906 wynosił ogólną kwotę 666 koron 94 hal., wydatki wynosiły również 666 koron 94 hal.

Działalność Koła miejscowego T. S. L. w Nisku z końcem roku 1906 została ożywiona, a to przez założenie wypożyczalni książek i urządzenie kursu dla analfabetów. Przy założeniu, wypożyczalnia zaopatrzona została na razie w sto dwadzieścia dzieł, sprowadzonych według katalogu dla bibliotek mieszanych, wydanego przez Zarząd Główny w Krakowie. Wypożyczalnię umieszczono w budynku Sokoła. Ruch czytelniany, jak na miejscowe stosunki, dosyć ożywiony. Czytelników płci obojaj jest teraz 110. Wypożyczalnia otwarta jest zawsze w niedzielę od wpół do 11 do wpół do 1-szej. Przeciętnie zgłasza się po 15 wypożyczających. Zaprenumerowano również dwa czasopisma dla ludu, mianowicie: „Ojczyznę“ i „Zorzę ojczyzną“.

Następnie zorganizował Zarząd kurs dla dorosłych analfabetów. Na kurs ten zapisało się 20 osób płci obojaj — obecnie jednak na naukę uczęszcza stale 15 osób, w tem 7 kobiet i 8 mężczyzn.

Odczyty i pogadanki dotychczas jeszcze nie weszły w życie, wskutek braku chętnych prelegentów.

Koło w Oleszycach. Oleszkie Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej, znajdowało się w tym roku wśród bardzo trudnych warunków. Kilku członków Zarządu opuściło naszą miejscowość wśród roku, na ich miejsce wybrano Zarząd tymczasowy; Towarzystwo nie miało odpowiedniego lokalu na pomieszczenie, wskutek czego nie mogło rozwijać się tak, jakby rozwijać się i pracować mogło, wśród więcej sprzyjających okoliczności.

Najwięcej prosperowała czytelnia. Wypożyczono 8000 książek.

Ze sprawozdania kasowego wynika, że Towarzystwo posiada obecnie 180 koron. Kwota ta złożona na książeczkach Kasy oszczędności.

W roku bieżącym postanowiono starać się wszelkimi siłami o zbieranie funduszy na budowę własnego domu, bo tylko wówczas będzie mogło Towarzystwo rozwijać się i pracować należycie.

Koło w Podwołoczyskach. Obecnie Koło nasze liczy członków przeszło 80. Staraniem naszego Koła urządzaliśmy w roku ubiegłym dwa obchody narodowe, a mianowicie: Obchód Konstytucji 3-go Maja, wspólnie z „Sokołem“, oraz obchód rocznicy „Powstania listopadowego“, urządzony tylko przez nasze Koło. Obie te uroczystości wypadły — jak na nasze stosunki — bardzo okazałe. Dodać do tego musimy jeszcze i to, że wspólnem staraniem naszego Koła, jakoteż miejscowych obywateli założono w roku ubiegłym w miasteczku naszym Towarzystwo oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena, z którego ludność miejscowa i okolice bardzo chętnie i bardzo licznie korzysta. — Dnia 10. maja roku zeszłego zakończono popisem szkołę początkową w Prosovcach, utrzymywaną przez nasze Koło. Na popisie był obecnym przewodniczący Koła i działawę stosownymi podarkami obdarzył. Szkołki tej nadal Koło nasze prowadzić nie mogło, gdyż wydatek na ten cel, jak

na nasze stosunki — był za wielki — a Zarząd Główny, mimo wy-stosowanej w tej sprawie prośby, zasiłku na ten cel odmówił.

Z końcem roku 1905, liczyło Koło nasze 10 czytelni, a mianowicie: w Podwoleczyskach, Dorofijówce, Zadnieszówce, Mysłowej, Skorykach, Rosochowańcu, Tokach, Prosowcach, Obodówce i Medynie. W ciągu roku 1906 odstąpiło nam koło skałackie dwie czytelnie, a mianowicie: w Czerniszówce i Orzechowcu. nadto w roku 1906, a mianowicie dnia 28. października założyło Koło nasze nową czytelnię w Worobijówce (powiat zbarazki), tak, że obecnie do Koła naszego należy 13 czytelni. Wszystkie te czytelnie utrzymujemy z funduszów Koła, w niektórych, jak np. w Podwoleczyskach opłacamy lokal po 6 kor. miesięcznie, przez cały rok, w innych jak np. w Mysłowej płacimy za lokal tylko w miesiącach zimowych po 4 kor. miesięcznie, innym znowu dajemy jednorazowe zasiłki po kilka lub kilkanaście koron. Są jednak i takie które utrzymują się same, mianowicie członkowie czytelni płacą sami lokal, opał i światło. Wszystkie nasze czytelnie mają po 2 gazetki, a mianowicie „Gazetę Niedzielną“ i „Ojezyznę“, które płaci Koło, nadto do kilku czytelni przychodzi „Przodownica“. W miarę sił i czasu starał się Zarząd Koła zwiedzać wszystkie czytelnie w ciągu roku i w czasie każdego takiego wyjazdu odbywał się stosowny w czytelni wykład.

Wogóle w ciągu roku było 16 wyjazdów. Niektóre czytelnie były zwiedzane w ciągu roku kilka razy i te rozwijają się najlepiej. Również te czytelnie, które mają na miejscu opiekę np.: nauczyciela miejscowego, okazują większą żywotność niż inne czytelnie pozostawione same sobie. Brak odpowiednich sił, oraz oddalenie większe czytelni od Koła, są wielką przeszkodą, w należytem opiekowaniu się daną czytelnią, jakoteż w jej rozwoju. Dodać jeszcze należy, że w ciągu roku 1906 urządziło Koło nasze 2 wyjazdy delegatów czytelni okolicznych w Podwoleczyskach, a mianowicie 4 marca i 29 kwietnia. Na Zjazdy takie przybywali członkowie czytelni w dość pokaźnej liczbie np. 40—60 członków.

W czasie takich Zjazdów odbywały się pouczające wykłady i pogadanki, a na zakończenie śpiewano pieśni patriotyczne.

Koło męskie w Stanisławowie. Działalność stanisławowskiego Koła męskiego T. S. L. zyskała sobie już od szeregu lat powszechne uznanie z powodu wydatnych rezultatów swej pracy, o czem świadczy dorobek dotychczasowy przedstawiający się w 23 czytelniach i 2 wypożyczalniach, oraz w znacznej liczbie wykładów popularnych i pogadanek, wygłaszanych stale we wszystkich prawie czytelniach Koła.

Rok 1906 nie ustępuje w niczem latom ubiegłym, owszem, wykazuje coraz to większy rozwój Koła na każdym polu jego działania. Budynek szkolny w Jeziorku, owoc gorliwych, długoletnich zabiegów i usiłowań, stanął w roku sprawozdawczym pod dachem. Ostateczne wykończenie nastąpi z końcem sierpnia b. r. i od września szkoła będzie od-daną do użytku publicznego. Przedsiębiorcy wyplacono dotychczas 4300 koron, kwotę odpowiadającą istotnej wartości budynku w obecnym stanie. Jeżeli się zważy, że fundusze na tę szkołę wpływały groszowymi składkami społeczeństwa, że w zbieraniu funduszów taką drogą,

potrzeba niezwykłej energii, to rzeczywiście zasługa to wielka zarządu, względnie tych jednostek, w których ręku cała akcyja spoczywała.

Dalszą troską Koła jest szkółka w Pacykowie, rozwijająca się mimo nieprzyjaznych i wprost wrogich stosunków miejscowych, wcale dobrze. Sprawozdanie wykazuje liczną frekwencję dzieci polskich (30 chłopców, 10 dziewcząt), co świadczy o potrzebie tej szkółki. Jest nadzieja, że dzięki hojności właściciela Pacykowa WP. Dra Borzemskiego, który pod budowę szkoły polskiej ofiarował grunt bezpłatnie, nauka szkolna, a zatem i oświata wśród ludności polskiej wzmoże się jak naj-
 piękniej. Staraniem Koła zorganizowała Rada szkolna kraj. szkołę polską w Trościńcach (pow. Buczacz), gdzie znajduje się prawie 50% ludności polskiej.

Praca odczytowa nie ustąpiła w roku sprawozdawczym w niczem w porównaniu z latami ubiegłymi. Wygłoszono 102 wykładów w czytelniach Koła, nie wliczając w to licznych pogadanek.

Przy sposobności wykładów lustrowano czytelnie i wglądano w potrzeby czytającej ludności. Wykładami zasilali czytelnie Koła męskiego prelegenci „Młodzieży polskiej“, odwrotnie znów, prelegenci Koła, urządzali wykłady w tut. Kole Pań. Czytelnie otaczano jak zawsze troskliwą opieką, zasilając je w gazety i nowe książki. W tym kierunku nie można było zadośćuczynić wymaganiom wszystkich czytelni, z powodu braku funduszy, wszelkie bowiem wpływy przelewano do funduszu Jeziorkowego. Sprawozdanie wykazuje zresztą rozwój czytelni, duży postęp na polu zapotrzebowania w materiały umysłowe i uświadomienie narodowe ludności urządzającej z własnej inicjatywy obchody narodowe po wsiach. Czytelnie stały się ogniskami życia kulturalnego włościan i wykładnikami uświadomienia.

Wcale pokaźnie przedstawia się sprawozdanie kasowe, wykazujące przeszło trzy tysiące koron rocznego obrotu, oprócz funduszu budowy szkoły w Jeziorku. Majątek Koła wraz z gruntem i budynkiem w Jeziorku oceniono na 5850 K.

Spisem członków, których cyfra wynosi 430, a więc stosunkowo i z uwagi na istniejące jeszcze dwa Koła T. S. L. w Stanisławowie bardzo wiele, zamyka się sprawozdanie tego pracowitego Koła, przynoszące chlubę swoim kierownikom.

Koło w Wolance. Od chwili pozyskania własnego pomieszczenia na szkołę i bibliotekę działalność Koła poszła w rażnem tempie i zogniskowała się w roku sprawozdawczym w staraniach około rozwoju i podniesienia szkółki, urządzono więc naukę początkową dla małych dzieci, naukę robót ręcznych dla dziewcząt, kurs szycia i kroju sukien dla starszych uczenice, kurs historii polskiej dla chłopców i wreszcie naukę pisania i czytania dla dorosłych. Ponieważ odrazu z początkiem roku szkolnego liczba dzieci zgłaszających się doszła do 200, a żadnemu nie chciano odmówić przyjęcia, okazała się potrzeba donajęcia drugiego lokalu i zaangażowania dwu stałych sił nauczycielskich. Dla prawidłowego funkcjonowania biblioteki okazało się niezbędnem przyjęcie płatnego bibliotekarza.

Tym zwiększonym wydatkom mogliśmy podołać jedynie dzięki

wzmoczonej ofiarności ogółu, która pozwoliła nam zapewnić byt dziełu stworzonemu naszymi skromnymi siłami.

Szczególłą uwagę i doniosłość przypisujemy pewnej nowej formie dochodu, którą udało nam się trochę w użycie wprowadzić. mamy tu na myśli dobrowolne opodatkowanie na cele T. S. L. zysków naftowych, w naszym okręgu nieraz tak obficie płynących; źródło to już w tym roku dało poważne dochody.

Liczba członków Koła wynosiła z początkiem roku 1906 — 35. z końcem 100. Zarząd odbył 10 posiedzeń.

Biblioteka liczy 280 dzieł w 334 tomach (typ miejski) korzystających z biblioteki było 132 osób. które zgłaszały się po książki 862 razy. Wypożyczono 778 dzieł w 960 tomach.

Ruch w czytelni był nader słaby tak, że Zarząd postanowił w tym roku dzienników nie prenumerować.

Wszystkie rozpoczęte prace prowadzimy dalej i idąc za potrzebami wzrastającej szybko Wolanki musimy zakres ich rozszerzać i zapewne w przyszłym roku będziemy zmuszeni powiększyć zarówno szkołę, jak i bibliotekę znacznym nakładem pracy i funduszw.

Wiadomości różne.

Jako członkowie dożywotni przystąpili do T. S. L. pp.: Kajetan Agopsowicz z Trofanówki, L. Kosiński z Zamuliniec oraz Hr. Adam Stadnicki z Nawojowej.

Nowe Koła. Nowa placówka polska powstała w Maryańskich Górach koło Mor. Ostrawy (na terytorium Moraw), gdzie założono Koło T. S. L. przy udziale 150 osób. Delegatem Zarządu Głównego T. S. L. w dniu otwarcia był p. Rymar z Krakowa.

Koło robotnicze miejskie T. S. L. we Lwowie zostało zawiązane w ubiegłym miesiącu. Zadaniem jego będzie działalność w kierunku szerzenia oświaty wśród mieszczan-obywateli oraz popieranie burs rękodzielniczych. W sali Rady miejskiej zebrało się liczne grono osób ze wszystkich sfer, zwłaszcza robotniczych, liczne grono radnych miejskich z wiceprezydentem Ciuchcińskim na czele. Zarząd Główny T. S. L. reprezentował na zebraniu wiceprezes dr Ernest Adam. Do Zarządu tymczasowego nowego Koła wybrani zostali pp. Józef Wczelak, Józef Białynia Chołodecki, Alfred Sikorski, dr Ernest Adam, Bronisław Bernacki, Zofia d'Abancourt, Helena Polaczekówna, Tadeusz Mokłowski, Władysław Cisak, Jerzy Grodyński, Józef Nowakowski, Tadeusz Ząteński. Prócz tego kooptowani zostaną do Zarządu kierownicy wszystkich czytelni miejskich. Zebranie uchwaliło, aby nowo wybrany Zarząd Koła, wszedł w porozumienie z innymi Towarzystwami kulturalnymi, działającymi wśród robotników, a mianowicie Towarzystwem strzeleckim i Towarzystwem im. Deckerta.

Na bursę T. S. L. we Lwowie. Zarząd Związku Okręgowego T. S. L. potwierdza niniejszem odbiór kwoty 818 koron 98 hal., otrzy-

manej od p. Franciszka Neuhausera z dochodu koncertu 16 fortepianowego na bursę Tow. Szkoły Ludowej.

Na bursę włościańską T. S. L. we Lwowie przyznała Bada Nadzorca Banku Zaliczkowego subwencję w kwocie 200 koron, za co Zarząd lwowskiego Związku Okręgowego, składa serdeczne podziękowanie.

Bursa przemysłowa im. Michała Michalskiego we Lwowie.

Pragnąc w sposób godny uczcić pamięć tak przedwcześnie zmarłego prezydenta miasta Lwowa, który ostatnią niemal chwilę swego pracowitego życia oddał w usługi sprawie oświatowej, Zarząd lwowskiego Związku Okręgowego T. S. L. na posiedzeniu swem z 22 b. m. uchwalił jednomyślnie — na wniosek przewodniczącego — przystąpić w roku bieżącym do założenia we Lwowie bursy imienia Michała Michalskiego, przeznaczonej dla polskiej młodzieży rękodzielniczej.

Obecni na posiedzeniu członkowie Zarządu związkowego złożyli na cel powyższy 150 kor. Zarząd Związku Okręg., podejmując to nowe dzieło oświatowe w stolicy kraju, nie wątpi, że wśród ogółu członków T. S. L., a i poza ich szeregami potrafi obudzić ofiarność, która mu pozwoli rychło wprowadzić nową instytucję w życie na chwałę znamienitych zasług mieszczanina-obywatela, jakim był nieodżałowanej pamięci prezydent Michalski, a na pożytek młodzieży, mającej wydhć godnych jego zastępców.

Ofiary w książkach. Na wypożyczalnię T. S. L. w Wiedniu w dalszym ciągu nadesłano do Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie (ul. Floryańska L. 15):

Księgarnia Gebetnera i Sp. w Krakowie 32 książki wartości 63·50 kor., księgarnia Spółki Wydawn. Polskiej w Krakowie 30 książek, wartości 76·10 kor., księgarnia Kubaczki i Langa w Białej 7 książek, wartości 4·60 kor., N. N. ze Lwowa 24 książek, wartości 13·75 kor.: razem ofiarowano 113 książek, wartości 165·65 kor.

Zarząd Główny T. S. L. serdecznie dziękuje wymienionym pp. ofiarodawcom i o dalsze dary dla rodaków wiedeńskich prosi najprzejmiej.

Dla ludności polskiej na Bukowinie. Na skutek artykułu: „O Polakach na Bukowinie“, ogłoszonego w „Przewodniku oświatowym“ postanowiło I Koło T. S. L. w Krakowie przyjść z pomocą rodakom tamtejszym i na ręce Koła czerniowieckiego ofiarowało 5 bibliotek I stopnia, zakupionych w Składnicy centralnej, dla miejscowości na wynarodowienie najwięcej wystawionych.

Sądzymy, że i inne Koła, odczuwając ważność zadania, pospieszą choćby ze skromną pomocą braciom naszym, na niwie oświaty narodowej na odległej Bukowinie pracującym.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego. Redaktor naczelny: Dr. Maryan Stępowski. Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czeionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.